

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rub. Rocznie 6 rub.
Półrocznie 2 rub. Półrocznie 3 rub.
Kwartalnie 1 rub. Kwartał 1 rub. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 3 kop. Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swislocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Mławie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawlach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 81 Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Léona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Czas odnowić prenumeratę na 2-gi kwartał roku bież.

HOTEL RZYMSKI WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,
po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-548-15
ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-40

SKŁAD GALANTERYJNO-NORYMBERSKI
O. KAWICZA d. Klammera
Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 10.
* Poleca w wielkim wyborze: *
KAPELUSZE i CZAPKI męskie

Potrzebne 120000 r.
pod majątek polski na Wołyniu jako pierwsza hipoteka lub 36000 r.
jako druga. Informacje: Kijów, Wielka Zytomierska 29. Gorski. 726-2

W maj. Bakszty
Eugenjusza Kowalewskiego jest jeszcze do sprzedania 3 krów dojnych i 1 byczek, 3/4 krwi hol. w wieku 16 miesięcy. — Poczta i telegraf Radoszkowice. Najbliższa st. kol. Olechnowice, dr. żel. Lib.-Rom. 3-731-2

Kartofle nasienne „Iwaszkowce“
Kulturę dla gorzelni sprzedaje Dr. Z. Januszewski
Kijów, Fundulewska 30. 12-639-9

Sklep materiałów fotograficznych
Stanisława Bucza
Wilno, Ostrobramska, dom № 10,
wypelnia wszelkie roboty pp. amatorów. 1-674-1

Administracja
prosi Sz. prenumeratorów żadnych, nawet najdrobniejszych należności nie przesyłać przez roznosieli, a wpłacać takowe w Administracji ul. DOMINIKAŃSKA № 17, lub w najbliższej filii „Dziennika“. Za sumy, wpłacone roznosicielom, Administracja nie odpowiada. 10-2

Popierajmy polskie towarstwo „Oświata“.
Biuro: Wilno, Pozawałna 16, m. 1, codz. 12-3.
Składka roczna członka wspierającego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.

Numer dzisiejszy zawiera sześć kolumn.
Na stronicach dodatkowych zamieściliśmy artykuły następujące:
Mowa posła Steckiego.
W. Szukiewicza. Czy zdziwienie?
Ks. St. Maciejewicza. W sprawie śpiewu kościelnego.
E. Kowalewskiego. Wspomnienia z przeszłości (dokończenie).
Kacik humorystyczny.

Następnie zaś ustawy te częściowo weszły już w życie i z tym faktem każdy praktyczny reformator liczyć się musi. Pierwsza Duma mogła dowolnie wybierać kierunek reform, druga uwzględnić musi to, co w okresie między pierwszą a drugą Dumą dokonaniem zostało.

Reformy agrarne, dokonane przez rząd na podstawie artykułu 87 praw zasadniczych, zmierzają ku ułatwieniu włościanom nabywania ziemi (przeznaczony ziem skarbowych, apanażowych i gabinetowych na ten cel, ulgi dłużnikom Banku włościańskiego, komisje rolne i t. d.) i do rozwiązania wspólnoty gminnej, a wprowadzenia na jej miejsce prywatnej własności włościańskiej. Wygłoszona w dn. 19 marca w Dumie mowa ks. Wasilczykowa zapowiada, że te dążenia zostaną przewodniami hasłami polityki agrarnej rządu. Uznanie zasady własności prywatnej, rozszerzenie jej na posiadłość chłopską i strzeżenie nietykalności granic, dzielących interesy różnych stanów — oto zasady, które rząd zamierza się powołać. Na zaznaczenie zasługują jednak słowa ministra, rząd godzi się na „przymusowe przesunięcie tych granic w pewnych wypadkach“.

Z programów agrarnych stronnictw parlamentarnych pewne znaczenie praktyczne posiada tylko program kadetów. Zeszłoroczne ich plany były zasadniczo sprzeczne z programem rządu. Wystawiali oni nietylko przymusowe wywłaszczenie własności większej (poza pewną dla każdej miejscowości ilość dziesięcin), ale zarazem z ziem rządowych, prywatnych i t. d. pragnęli utworzyć fundusz państwowy, z którego ludność dostawałaby pewne działy w formie długoterminowej dzierżawy. Program ten nawet w łonie samych kadetów napotykał wielu przeciwników i to bardzo nawet wybitnych.

Tegoroczne plany, jak widać z mowy Kutlera, są o wiele skromniejsze i mniej odlegają od projektów rządu. Przedstawiciel kadetów przede wszystkim zastrzegł się jaknajrozsądniej, że nie może być mowy o urzeczywistnieniu jakiegos „prawa na ziemię“ nietylko już według normy robotniczej (t. j. według ilości ziemi, którą rodzina uprawiać może), ale nawet według żywnościowej (t. j. według ilości, niezbędnej dla zaspokojenia nieodzownych potrzeb rodziny). Wszelkim dążeniom w tym kierunku staje na przeszkodzie brak ziemi. Unarodowienie ziemi, którego w pewnej mierze przynajmniej domagali się w r. z. kadeci, obecnie uznane zostało za niemożliwe do urzeczywistnienia w danych warunkach politycznych. Nie należy, zdaniem mówcy, wikać sprawy i uznać, że chodzić powinno o okazanie pomocy ludności rolniczej, na ziemi osiadłej i z niej żyjącej.

Utrzymując zasadę przymusowego wywłaszczenia, Kutler wyrażnie jednak żąda, by grunta oddawane były włościanom nie w długoterminową dzierżawę, lecz w „stałe posiadanie“ z pewnymi ograniczeniami tylko co do sprzedaży i zastawu. Zastrzegł się też przeciwko burzeniu gminnego władania ziemią w imię teorii, lecz pozostawieniu tej

sprawy naturalnemu biegowi rzeczy.

Oczywiście różnice dwóch programów, kadeci i rządowego, są znaczne. Na drodze jednak prawnej nie może być mowy o urzeczywistnieniu programu agrarnego, na któryby rząd się nie zgodził i uchwalenie przez Dumę projektu jakiegos wbrew rządowi mogłoby mieć jedynie na celu demonstrację, lub wywołanie rozruchów w państwie. O ile kadeci zdecydowali się na obranie tej drogi, przyszłość okaże. Przeciw mowi widoczna z ich strony ugodowość wobec rządu, za skłaniać ich może chęć zaskarżenia sobie włościan rosyjskich.

O bardzo ważnej zmianie w projektach kadetów dowiedzieliśmy się z mowy p. Dmowskiego. Okazuje się mianowicie, że opracowane przez nich prawodawstwo agrarne nie ma dotyczyć Królestwa, Kaukazu, krajów nadbaltyckich, stanie kozackich i ziem wewnętrznych Ordy Kirgiskiej.

Jest to wielki postęp w porównaniu z wszechogarniającym centralizmem zeszłorocznym, jest to częściowe uznanie tej prawdy, że niema w państwie rosyjskiem jednej wspólnej kwestji agrarnej, ale, że, jak mówił p. Dmowski, jest w państwie tyle oddzielnych kwestji, ile jest „poziomych dzielnic, różniących się pomiędzy sobą zarówno pod względem swego przeszłości, jak i obecnych warunków społecznych“.

Uznanie częściowe jednak tylko, niewypływające z głębi przekonania, ale z przymusu politycznego. W liczbie tych dzielnic, którym kadeci pozwalają na odrębne regulowanie sprawy agrarnej, nie znajdujemy Litwy i Rusi, aczkolwiek zarówno pod względem swej przeszłości, jak i obecnego ukształtowania się stosunków, różnią się one zasadniczo od Rosji właściwej. Centralistyczne jednak zapędy kadetów nie pozwalają im uznać tego faktu. Wobec naszego kraju kadeci zajmują zasadniczo te same stanowisko, co ludzie ico te rosyjscy i dowiedli tego swem zachowaniem się podczas wyborów wileńskich w roku zeszłym i bieżącym. Dobrze się stało przynajmniej, że dowiedzieli się z mowy p. Dmowskiego, że samoistnego traktowania sprawy agrarnej na Litwie i Rusi domaga się nie garstka ziemian polskich tylko, ale cały naród polski. O tam jednak, jak i wogóle o mowie Dmowskiego pomówimy innym razem.

J. Hłasko.

MOWA posła Żukowskiego.

Kiedy przeszłym razem wysłuchałem końcowe wezwanie p. ministra finansów, zacytowane przezeń odezwy belgijskiego ministra finansów do parlamentu, ażeby omawiać sprawę zarządu skarbowego bez politycznej walki, to powziąłem wówczas zamiar zaoponować pod adresem funkcjonariusza belgijskiego z powodu takiego postawienia sprawy i dowieść, że jest to bardzo wygodne położenie polecać swoim politycznym przeciwnikom polityczną barbarność, bezstronność, a dla siebie pozostawić zupełną swobodę działania i przeciwdziałania. Myślę, że zaszyły tylko co wy-

padek *) pozwala mi wypowiedzieć taką samą opozycję i panu ministrowi Kokowcewowi.

Myślę, że obowiązkiem każdej partji politycznej jest ujawnienie swej roboty ideowej, wyrażanie swego programu budżetowego.

Bez idei politycznych — programy budżetowe nie bywają układane. Nie chciałbym oponować specjalnie w sprawie tyczącej się budżetu Kr. Polskiego, ponieważ w rzeczy samej nadejście czas omówienia tej sprawy bardziej szczegółowo, ale ponieważ to pytanie zostało poruszone przez p. ministra finansów, to pozwólcie mi, panowie przedstawiciele narodu, powiedzieć wam, że oddawna badam ten suchy materiał, tyczący się wykonania preliminarza, badam i studuję te wielotomowe wydawnictwa kontroli państwowej i na zasadzie ich znajomości stanowczo protestuję przeciwko twierdzeniu p. ministra fin., aby Królestwo Polskie miało wprzynosić deficyt skarbowi rosyjskiemu.

To nieprawda. Dowiódę tego szczegółowo przy pomocy oficjalnych danych cyfrowych, skoro o tej sprawie będziemy mówili; tutaj zaś wskażę na cyfry tylko pokrótce. Jeśli zatrzymać się i wziąć za punkt wyjścia sprawozdanie kontroli państwowej, to znajdziemy tam następujące liczby:

Zaczynam od roku — 1902. Suma dochodów z Królestwa Polskiego wynosi 129 milionów, wydatki — 111 mil., włącznie z nadzwyczajnymi. Dochód więc wynosi 18 mil. W roku 1902 — 26 mil., w 1903 — 32 mil., w 1904 — 15 mil.

W roku 1905, wedle kontroli Państwa istotnie jest deficyt, ale dlatego, że mamy tu wzrost nadzwyczajnego budżetu, nadzwyczajnych wydatków, z 2 mil. (1902), na 24 miliony.

Żadnych produkcyjnych szczegółowych wydatków dla Królestwa Polskiego w tym nadzwyczajnym budżecie nie wskazano i wzrost jego nie może być usprawiedliwiony niczem innym, jak mianowicie chwilą i przyczynami politycznej natury.

Naturalnie, sprawozdanie kontroli państwowej nie wyczerpuje zupełnie tych bardziej skomplikowanych kwestji. Należy tu wprowadzić poprawki i to poprawki podwójne.

Przedewszystkiem trzeba wyłączyć niektóre części dochodów celnych, które są wpłacane dla towarów, idących w głąb cesarstwa. Następnie pozycję rozchodów należy obciążyć częścią ogólnopaństwowego systemu budżetowego.

Z drugiej strony wszakże, należy bezwarunkowo wnieść poprawki w dochodach, ponieważ według przyjętego przez kontrolę systemu sprawozdawczego, wszystkie dochody z kolei żelaznych zapisują się na dobro gubernji petersburskiej!

A więc wszystkie dochody z dróg żelaznych Nadwolskich i części Petersburskiej figurują jako dochód gubernji petersburskiej!

Jeśliby wprowadzić te wszystkie poprawki, to zysk czysty, po zaspokojeniu wszelkich ogólnopaństwowych potrzeb dla Królestwa Polskiego, wedle moich obliczeń waha się pomiędzy 10 — 15 mil. rubli.

*) Przed Żukowskim przemawiał min. fin. Kokowcew, ostro napadał na mowę Steckiego, właśnie z punktu czysto-politycznego, anti-polskiego.

Jest to cyfra dokumentalna, przemennie wyprowadzona, drukiem ogłoszona i mniemam, że potrafię jej dowiedzieć z dokumentami w ręku o wielu więcej przekonująco, aniżeli to robią wywody (nie zupełnie ściśle) komisji dla zbadania przyczyn ekonomicznego upadku centrum, wywody, które były używane częstokroć jako materiał dla artykułów dziennikarskich i uznawane za rezultaty działalności państwowej gospodarki.

Dane, które miałem zaszczyt przedstawić, byłyby niepełne, gdybym ich nie oświetlił niektórymi wiadomościami, stosującymi się i charakteryzującymi stanowisko ogólnopolskiej polityki do omawianego kraju. Według przedstawianego preliminarza, w rzeczy samej takie finansowe rezultaty u nas pochodzą głównie z powodu pomyślnego wpływu podatków pośrednich, ale ja winienem wskazać, że podatki bezpośrednie, mianowicie państwowy ziemski podatek w Królestwie Polskim jest o wiele wyższym, niż w guberniach cesarstwa. Ta różnica staje się zwłaszcza dotkliwa, porównawszy od roku bieżącego, ponieważ w cesarstwie zniesiono opłatę wykupną. W Królestwie Polskim zaś, te opłaty, które odpowiadały wykupnym, a mianowicie część podatku ziemskiego, pomimo amortyzacji listów likwidacyjnych w roku 1905, dotychczas zostały.

Nie będą was trudzić, panowie, bardziej szczegółowo przedstawieniem tej operacji, znajduję bowiem, że wymaga ona istotnie studiów specjalnych. Mogłbym przytoczyć bardzo wiele danych pod tym względem, mogłbym dowiedzieć, że wydatki, poniesione na istotne potrzeby naszego kraju stanowią zaledwie 1 proc., wówczas gdy wydatki na administrację i sądownictwo o wiele przewyższają ogólną normę. Ale to zaprowadziłoby nas zdaleko w dysputy statystyczne, na które tu niema czasu i miejsca.

Pozwól sobie zakończyć incydent, tyczący się wyłącznie budżetowego udziału naszego kraju w ogólnopolskim preliminarzu i wskazać na pewną wiadomość, nie wiem o ile prawdziwą. Może p. minister obali ją, z czego byłbym bardzo zadowolonym. Chodzi mi mianowicie o projekt Banku Państwa, aby specjalnie dla Królestwa Polskiego podwyższyć procentową stopę dyskontową. Jeśli tak nie jest, to będzie rad, dając p. ministrowi możliwość zaprzeczenia temu.

Myszę, że to, co powiedziałem wystarczy, aby dostojnie zgromadzenie wyjaśniło sobie, że dążenie nasze w kierunku przekształcenia państwowego gospodarstwa pod względem bardziej odpowiadającym naszym interesom, jest zupełnie naturalnym i usprawiedliwionym.

Z tego punktu wychodząc, przechodzę do krytyki budżetu państwowego.

P. minister przyrównał budżet państwowy do maszyny, którą proponuje nam naprawiać, nie odmawiając nam opał.

A więc zanim przejdę do krytyki ogólnej państwowego budżetu, należy podkreślić jej charakter i przyczyny.

Pan Kutler wskazał nam w swej mowie zbyt wysoką i dominującą rolę jaką podatek przedstawia w systemie naszej gospodarki państwowej dziś jeszcze. Może takie postawienie sprawy jest słuszne, ale myślę, że nie przedstawia wyłącznej charakterystyki rosyjskiego preliminarza, ponieważ powtarza się prawie we wszystkich budżetach. Nawet nie powiem aby szczególnie, cechą naszego budżetu przedstawiała ta rola, jaką w niej grają podatki celne, ponieważ i te powtarzają się bardzo często w budżetach innych państw. Wogóle myślę, że podkreślanie tego punktu byłoby przedwczesne i to nie tylko dlatego, że traktaty rządowe na długie lata umocniły system dotychczasowy, nietylko dlatego, że w obecnym krytycznym momencie braku pracy konstrukcja państwowa winna mieć na uwadze wzmocnienie pracy narodowej, ale głównie dlatego, że z powodu uznanej przez społeczeństwo konieczności reform społecznych ta opieka celna, jak tego dowodzą przykłady, będzie koniecznym postulatem najbliższej polityki społecznej. Wiem, że np. budżet takiego państwa, jak Nowa Zelandja, która bezwarunkowo posiada prawodawstwo robotnicze najbardziej postępowe na całym świecie, czerpie z cel nie 10 proc., lecz z górą 50 proc. wszystkich swoich dochodów.

W tem jest bezwątpienia pewien związek.

Jeśli pragniemy reform robotniczych, jeśli w tym kierunku chcemy pracować, musimy pogodzić się z pewnymi podatkami celnymi. Dlatego pozwolę sobie zatrzymać się na tem, aby podkreślić mój osobisty pogląd na to, co stanowi ogólną przewodnią myśl budowy rosyjskiego budżetu. Mniemam, że budżet można uważać za zupełnie nieproporcjonalny i niewiarygodny w innych systemach gospodarki narodowej.

Ustalone u nas w ciągu ostatnich 10-ciu lat i w czasie ostatniejszym, a bezwątpienia zajmujące wpływe stanowisko w ogólnej ekonomii państwowych dochodów i rozchodów zyski, stanowią 2 proc., a wydatki 33 proc.

Bezwątpienia p. Kutler miał do pewnego stopnia rację, wskazując na związek pomiędzy regaljami, pośrednimi podatkami. Bezwątpienia w monopolu spirytusowym istnieje bardzo znaczna część pośredniego i bezpośredniego podatku, zwanego akcyzą, ale z drugiej strony w tym samym monopolu istnieje ogromna sfera operacji czysto gospodarczych, czynności czysto przedsiębiorczych, które nadają zupełnie specjalny charakter temu systemowi, z którym winniśmy się liczyć.

Jeżeli więc przewodnie zasady, plan kierowniczy rosyjskiego budżetu należy widzieć w roli państwowej gospodarki skarbowej, w tych kosztach przedsiębiorczych, to bezwątpienia krytyka tej gospodarki skarbowej powinna stanowić główne zadanie, lub jedno z głównych zadań przy rozpatrywaniu budżetu, ponieważ od czynności skarbu jako przedsiębiorcy, jako, że tak powiem, przemysłowca, zależy otrzymanie rezultatu zarówno dochodów, jak i wydatków budżetu państwowego.

To też mam zamiar poddać gospodarce skarbu krytyce pozytywnej i faktycznej, nie z punktu widzenia ogólnego, a na zasadzie danych cyfrowych, ilustrujących tę gospodarce w najważniejszych jej dziedzinach, t. j. w sferze kolei skarbowych i monopolu spirytusowego. (Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, we wtorek, dnia 27 marca (9 kwietnia) Jana Damasc. B. D. K. — według nowego stylu Marji Kleofasowej.

Jutro: Jana Kępistrana W. — według nowego stylu Ezechjela Pr. M.

— Z okręgu naukowego. Kurator okręgu naukowego wyjaśnił, że urządzenie bibliotek polskich w szkołach średnich jest dozwolone, lecz pod warunkiem, że biblioteka zawiaduje nauczyciel języka polskiego i że wydatki na utrzymanie i kupowanie książek będą asygnowane z pozostałości sum specjalnych, zbieranych za naukę polskiego języka od uczniów Polaków.

— Okólnik o egzaminach. Minister oświaty p. v. Kaufman postanowił wprowadzić egzamina, jak twierdzi „Ruś“, w „celu dyscyplinarnym“, aby zmusić młodzież do kucia i w ten sposób oderwać jej uwagę od otaczającego ją życia. Okólnik ministra pozostawia właściwie sprawę do uznania rad pedagogicznych, gdyż one to mają uchwalić „zgodnie z miejscowymi warunkami, w jakich klasach i z jakich przedmiotów należy wprowadzić egzamina przejściowe, tudzież opracować wszelkie szczegóły co do przeprowadzenia egzaminów.“ Wileńscy „pedagodzy“ języka rosyjskiego i historii na ostatnim swoim zjeździe wyczuili nastrój, panujący obecnie w ministerjum i już oświadczyli się za egzaminami. Już kilku ministrów oświaty po Deljanowie (Bogolepów, Wannowski, Zenger) zgodzili się z faktem zniesienia zbyt licznych zupełnie egzaminów, a teraz p. Kaufman rozpoczyna nową erę, wracając do porządku, jakie panowały w czasach najgorszej reakcji.

— Egzamina kandydatów do seminarjum duchownego w Wilnie odbędą się w tym roku d. 30 kwietnia (13 maja), 2 (15) maja, oraz 16 (29) czerwca i 18 czerwca (1 lipca). Do egzaminów wymagane są świadectwa szkolne z ukończonych, conajmniej, 4 klas gimnazjalnych.

— Interesujące koncerty. Onegdaj wieczorem przejeżdżała z Kijowa do Petersburga znakomita śpiewaczka Bolska (hr. Brochocka). Na dworcu kolejowym spotykał ją jeden z tujejszych księgarzy i komunikuje nam, że artystka niebawem da koncert w Wilnie.

D. 8 (21) kwietnia odbędzie się koncert p. Korolewicz-Waydowej z przeznaczeniem całkowitego dochodu na dokończenie restauracji kościoła św. Anny w Wilnie.

— Koncert Barcewicza. Na rzecz wil. Tow. Ochrony Kobiet odbędzie się d. 4 (17) kwietnia koncert znakomitego skrzypka Barcewicza z udziałem utalentowanej śpiewaczki p. Janiny Falewiczówny. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia p. Makowskiego.

— Sprawa o przemykanie broni. A. 2 (15) kwietnia w sądzie wojennym rozpoczęło się rozpatrywanie sprawy grupy osób, które się zajmowały przemykaniem z zagranicy broni i materiałów wybuchowych dla partii rewolucyjnych. W charakterze oskarżonych występuje trzech urzędników komory wierzbołowskiej, siedmiu mieszkańców m. Kibart i robotnik Wikker.

— Brak wody. Z powodu wadliwości rur wodociągowych w niektórych dzielnicach naszego miasta, jak Zarzecz, Pohulanka i t. d., w zbiornikach daje się dotkliwie odczuwać brak wody, zarówno do użytku codziennego, jak do gaszenia pożarów. Zaznaczaliśmy tu już w № 69 „Dzien. Wil.“, powtarzamy raz jeszcze i mamy nadzieję, że Zarząd miejski niebawem tę niedogodność usunie.

— Sklep spółkowy. Pracownicy instytucji gubernjalnych mają zamiar otworzyć sklep udziałowy spożywczy dla zaspokojenia własnych potrzeb. Udział ma być ustanowiony 5-cio rublowy.

— Mädchen für alles. Za dawnych „dobrych“ czasów wszystkie dziury w administracji i w ciałach pedagogicznych wypełniano oficerami, bo oficer był uważany za uzdolnionego do wszystkiego. Teraz czasy niby się zmieniły, a jednak... w rozkazach pułkowych przed paru dniami czytaliśmy propozycję do oficerów armji, aby wystąpili w charakterze obrońców przed sądem wojennym, bo fachowych obrońców podobno zabrakło.

— Z „Sokoła.“ Nieszło do skutku w d. 31 (18) marca r. b. dla braku dostatecznej ilości obecnych członków zwyczajnie doroczne walne zgromadzenie odbędzie się bez względu na liczbę uczestników, w niedzielę dnia 8 (21) kwietnia o godz. 6-jej wiecz. Zapowiedziana na 25 b. m. (7 kwietnia) „Wieczornica Sokoła“, złożona z działów: koncertowego, popisowo-gimnastycznego i produkcji Bioscopu Pathé odbędzie się w Sali Miejskiej w nadchodzącą niedzielę d. 1 (14) kwietnia.

— Bomba. D. 25 b. m. o g. 7-jej wieczorem przy ulicy Wielkiej w d. Cholema eksplodowała bomba na schodach przy drzwiach, prowadzących do zakładu fotograficznego Chonowicza. Wybuch był o tyle silny, że wysadził dębowe drzwi i odrzynał, nadto, szyby powypadały w oknach i tynek odpadł na froncie domu. Bomba napełniona była granulkami.

— Zjazd szweców Żydów. Związek szweców - Żydów, który proponuje zwołanie zjazdu szweców - Żydów z całego państwa rosyjskiego, rozesłał kwestionariusz do szweców żydowskich, obejmujący 15 pytań. Między innymi żąda się odpowiedzi na zapytanie, ile w danym warsztacie lub fabryce obuwia pracuje chrześcijan, a ilu żydów? ile kobiet? czy istnieje robota sezonowa? jakie są warunki higieniczne i t. d.

— Ceny letnisk. Właściciele willi podmiejskich podwyższyli ceny na nie. Szczególnie daje się to zauważyć w Zwierzynku i na Antokolu.

— Zebranie prawdziwych Rosjan. Onegdaj w wypełnionej po brzegi sali Klubu Kolejowego odbyło się zebranie organizacyjne „Rosyjskiego związku kresowego“. Oprócz przewodniczącego, znanego w Wilnie p. Macona, przemawiali: p. Wruciewicz, nauczyciel historii w szkole realnej, delegat grodzieński, członek związku „Krestjanin“ i inni. P. Macon jest zwolennikiem równoprawienia obywatelskiego i z tego właśnie stanowiska występował przeciwko autonomji Polski i Litwy. „Niech sobie mieszkają Polacy w Rosji — rozumował on — my zaś mieszkajmy w Polsce i bądźmy nam dobrze bez żadnej tam autonomji.“ P. Wruciewicz przedstawił dotychczasowe położenie Białorusinów. Wszystko co mówił, jest każdemu wiadome z podręczników szkolnych Płojawskiego.

Członek związku „Krestjanin“ przypomniał o wychodzącym w Wilnie piśmie ludowym tej samej nazwy. Dowodził on, że rozszerzanie wśród mas włościańskich tego „pokarmu zdrowego“ jest obowiązkiem każdego prawdziwego Rosjanina. Delegat grodzieński z zapalem, godnym lepszej sprawy, napadał na Polaków za ich dążenia do autonomji, oraz samorządu, zalecał wszelkimi siłami prze-

ciwdziać temu, bał nawet zaproponować, by „prawdziwi Rosjanie“ posłali do p. Stołypina telegram lub deputację w sprawie autonomji Polski i Litwy... P. Stankiewicz rzadził by ów telegram posłać do Dumy. Ostatecznie zebrani uznali, że lepiej posłać go do premjera i postanowili treść telegramu zredagować w komitecie, by nie została ogłoszona w pismach miejscowych. Wreszcie wybrane zostało biuro, do którego weszli dotychczasowi członkowie komitetu organizacyjnego.

— Nagły zgon. Dnia 23-go b. m. (5 kwietnia) zmarł nagle s. p. Mikołaj Archangielski, członek Zarządu miejskiego, przeżywszy lat 70.

— Napad. Wieczorem 24 b. m. (6 kwietnia) na ul. Połtawskiej został mocno pobity przez kilku pijanych żołnierzy konduktor tramwajowy Karol B.

— Pożar. D. 25 b. m. (7 kwietnia) w nieruchomości, należącej do Jakóba Jakubowskiego (ulica General - gubernatorska) wszczął się pożar, który niebawem ujęła się straża, która niebawem ujęła się straża, która niebawem ujęła się straża. Spalił się dach. Straty nieznaczne; pokryje asuracja.

— Kradzież. D. 25 b. m. (7 kwietnia) po południu, skradziono Helenie Sienkiewiczowej, ze strychu (ul. Sadowa № 2) białą wartość 80 rb.

— Podrzucenie dzieci. D. 25 b. m. (7 kwietnia) znaleziono: na chodniku (róg ul. Trockiej i zaułka Franciszkańskiego) tygodniową, a przed domem № 7 na ul. Bernardyńskiej kilkutygodniową dziewczynkę.

— Pogotowie ratunkowe onegdaj było czynne w 10 wypadkach.

— Kowno. (Kor. w.). Teatr polski z Wilna niespodzianie już wczoraj zakończył swe występy gościnne w Kownie. Sobotnie przedstawienie „Karykatury“ zostało odwołane z powodu „nieprzewidywanych okoliczności“ (p. policmajster raczył „w porę“ się obejrzeć i zakomunikował w sobotę rano, że w 4-ym tygodniu postu są niedozwolone żadne przedstawienia). Bardzo dużo osób już przedtem zapatrzyło się w bilety (należące za nie można otrzymać obecnie w księgarni p. Ossowskiej) i wszyscy są mocno obżalowani, że te ostatnie, poezjalne przedstawienie nie doszło do skutku. Pociaszamy się jedynie pogłoską, że za tydzień artyści wybierają się jeszcze do Kowna na parę występów. Gra artystów ujęła nas wszystkich, teatr p. Młodziejewskiej stał się popularnym w Kownie, chociaż zbytnim powodzeniem materyjalnym pochwalić się nie mógł. Należy wyrazić szczerą wdzięczność p. Młodziejewskiej za tak rzadką w Kownie prawdziwą ucztę duchową, którą mieliśmy w przeciągu tych kilku przedstawień.

Grono osób z towarzystwa polskiego powzięło godną myśl, wysłania adresu do Orzeszkowej i gorąco zajęło się jej urczywieniem. Myśl ta spotyka powszechne uznanie.

Prezes Komitetu rodzicielskiego przy męzkim gimn., dr-Grodecki, Polak, otrzymał przed paru dniami list, wysłany miejscową pocztą rzekomo w imieniu uczniowskiej organizacji „sojuz z ruskawo narod“, a zawierający pogroźki tak względem p. Grodeckiego, jak i jego syna w razie gdyby nie zaprzestął swej szkodliwej działalności popierania Polaków i Żydów. Ponieważ podobnej organizacji w tutejszym gimnazjum niema i ponieważ dr-Grodecki jest ogromnie lubianym przez cały ogół uczniowski, którego interesów zawsze broni, więc należy przypuszczać, że ten prowokatorski list jest wynikiem zemsty osobistej pewnej osoby, która niedawno miała zatarg z p. Grodeckim, jako z prezesem Komitetu rodzicielskiego.

Niemien i Wilja ruszyły 21-go marca. Tego roku, dzięki małej wodzie, unikniemy roku. E. N.

— Sumieliszki. (Kor. w.). Zakończyła Kółka rolnicza. W pow. trockim gminie sumieliszkiej odbyło się pod mojem przewodnictwem organizacyjne zebranie Sumieliszki Kółka Rolniczego „Rozwój“. Zebranie było nie tak bardzo licznem, lecz za to z przyjemnością patrzyłem na zapal, choć organizowania, zakładania sklepu spożywczego i t. d. Lecz, niestety, w tej gminie niema ani jednego obywatela, któryby mógł tą pracą pokierować, widziałem lzy w wloscian, słyszałem, że „oto są skutki, gdzie niema obywateli“, że teraz rozumieją to, co byli za podziałem włościańskiej ziemi, rozdzielili ją pomiędzy wloscian i iść z tą ziemią razem do naszych apostołów wolności—Żydów pod jarzmo. Dowodem tego jest niżej przytoczona odezwa do Józefa hr. Tysskiewicza, posiadacza jednego dużych obszarów w tej gminie, nie było tam ani agitacji, ani zachęcania, a na propozycję odezwę podpisał nietylko wloscian, lecz miejscowy batuszka, urzadnik, strażnik, i t. d. Odezwa w polskim języku napisana brzmi jak następuje:

Odezwa do hrabiogo Józefa Tysskiewicza w Zatroczu szlachty, mieszkańców i wloscian sumieliszkiej w. Będąc osierocony z obywatelską miejscowego, któryby prowadził pracę wspólnie z nami w zatwierdzeniem przez władzę Kółka Rolniczego Sumieliszki „Rozwój“ dla pożytku podniesienia kultury rolnej i założenia sklepu spożywczego - gospodarskiego, zwracamy się prosząc o przychylną dla nas odpowiedź przyjęcia godności prezesa tego Kółka, na które to stanowisko dziś go wybieramy. Podkreślamy niniejszem, że my, mieszkańcy sumieliszkiej włości, zostaniemy bez przewodnika i popieracza spraw społecznych nie materyjalnych jeżeli J. W. habia Józef Tysskiewicz nam w tem odstępować. Sumieliszki p. trocki w. l. g. następują podpis.

Fakta mówią za siebie, że żadna agitacja, żadna litwomanija nie doprowadziła do żadnych rezultatów nam wrogich, jeżeli byśmy stanęli wspólnie z ludem do pracy. To są święte przykazania, które musimy wykonać najsumiennie, ten zaś tylko może to wiedzieć, a odcznie i przyjął do serca, kto był w Sumieliszkach na organizacji Kółka, choć pierwszy raz byłem lecz doznałem od nieznanego nawet takiego przyjęcia, o jakim można marzyć tylko.

Prawdziwym nieszczęściem będzie dla nich, jeżeli hrabia nie przyjmie udziału w tem, lecz wątpię by, to się stało.

Witold Kuociewicz.

— Mińsk. Dnia 24 st. st. odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezidenta miasta p. Stefanowicza. Z punktów, nieobjętych porządkiem dziennym wysunęła się sprawa wykupu przez miasto młynów plebańskich. Te młyny są straszną plagą mieszkańców. Znajdując się w centrum miasta i zatrzymując prąd wody, wywołują zalewy brzegów i przez to przynoszą znaczne szkody mieszkańcom nadbrzeżnym i są przyczyną różnych chorób epidemicznych. Jeden z tych młynów jest własnością kościoła złotogórskiego, a drugi należy do archidiecezji. Miasto już dawno się starało o wykupienie tych młynów i już w r. 1901 były na ten cel asygnowane sumy przez włączenie przez hrabiogo Czapskiego 20.000 rb. do planu obligacyjnej pożyczki miejskiej. W rokueszłym Rada miejska powzięła ostateczne postanowienie dokonania wykupu obu młynów i asygnowała 10 tys. rb. Przedstawiciel kościoła złotogórskiego, ks. Michalkiewicz, zrobił wszystko, co od niego zależało, aby miasto uwolniło się od szkodliwego sąsiedza młynów, wystarał się o pozwolenie od konsystorza mohylewskiego i uczynił wszystko co mógł, aby przyspieszyć załatwienie tej sprawy, zrzekł się nawet po pożarze odbudowania młynów. Dom archidiecezji zachował się w całej tej sprawie całkiem inaczej: hamował rozstrzygnięcie ostateczne tej sprawy, zwiększył swoje żądania z 10 do 16 tysięcy i nie zgodził odstąpić miastu praw swych do posiadania brzegu.

Na posiedzeniu z dnia 24 b. m. st. obecni byli ks. Michalkiewicz i jego obrońca prawny, mecenas Demidecki - Demidowicz. Ks. Michalkiewicz prosił, aby Rada miejska ostatecznie oświadczyła, czy zgadza kupić młyn złotogórskiego kościoła, czy nie i albo wypłaciła podług umowy 10 tys. rb. obligacjami, albo dała pozwolenie na odbudowanie młynów. Dwóch radnych, p. Bochan i Dulewicz, znajdowali, że wykup jednego młynu odwiecze możliwości wykupu drugiego. Inni zaś radni, p. p. Witkiewicz, Ambroszkiewicz i Jan-czewski, oświadczyli się za natchmiastowym wykupem młynu plebańskiego, uważając, że po wzięciu przez miasto w posiadanie połowy grobli wytworzą się latwiejsze warunki dla wykupu drugiej połowy. Rada miejska postanowiła młyn wykupić.

Ciekawe rozprawy wywołała sprawa wydania awansu dla wyjazdów policji na pożary, odwołania przez policję osób, które nagle zachorowały na ulicy i t. p. Nierozumnie radni wskazywali, że przy braku kontroli urzędnicy policyjni mogą rozłożyć na koszt miasta własną potrzebę. Rada miejska postanowiła wyasynować na rozjazd policji 150 rb., ale podać prztem policji do wiadomości, że to jest maksimum, jakie Rada asygnuje na ten cel i żadnych dodatkowych sum ponadto nie udzieli.

W sprawie wyłączenia 1.500 rb. z uzbromienia jej w r. 1903 radny Jan-czewski przypomniał o utworzonej w owym czasie komisji, która miała się starać o oddanie na rzecz miasta dochodów z biura adresowego. Gubernator ówczesny hr. Musin-Puszkina oświadczył, że te pieniądze są potrzebne dla organizacji policji miejskiej, a jednak nigdy mieszkańcy miasta tyle nie cierpieli od różnych złodziei i rabusiów, jak teraz. Radny Jan-czewski proponuje, aby wznowić starania o oddanie na rzecz miasta dochodów z biura adresowego.

Do komisji mieszanej w sprawie normalnego wypoczynku dla pracowników został wybrany na miejsce p. Jan-czewskiego, który się usunął z tej komisji, radny Moszczyński.

Przedstawiciele pracowników w komisji mieszanej dla unormowania pracy otrzymał pozwolenie na zwolnienie szeregu cechowych zgromadzeń, dla omówienia spraw ekonomicznych.

Dnia 25 marca w dzień anarchistów weszli do mieszkania przedsiębiorcy budowlanego Bampi przy ul. Zacharzewskiej w domu Popsa i zażądali pieniędzy. Bampi ze strachu zapadł w głębokie omdlenie i umarł. Anarchiści uciekli.

Wielkie wrażenie wywarł w mieszcza-mach anarchistów na znanego w Mińsku lekarza dr-a Lunca. Lekarz wzywano „do chorego“, a tymczasem w domu przechodni w końcu ul. Rakowickiej oczekiwała zasadka rabusiów, którzy występując pod firmą „anarchistów“, Rana na szczęście nie jest niebezpieczna.

Pomiędzy lekarzami zaczyna wchodzić myśl, aby zupełnie zaprzestaw wszelkich wyjazdów do chorých na kraje miasta, wobec braku bezpieczeństwa osobistego w Mińsku i grasowania tam bezprzeskody różny band. Liczne akty terrorystyczne w ostatnich czasach również śmiało kradzieże pozostały zupełnie niewykryciem przez policję tak liczyli policjanci, stępstw jest usunięcie policmajstra Riabczenki, faworyta gubernatorskiego na niższe stanowisko. Nowy policmajster Sokołow obiecał jakoby ocałować miasto ze złodziei i rabusiów.

Organizatorowie piewszego tow. gimnazycznego „Sokół“, którego statut nie został zatwierdzony przez urząd gubernialny, postanowili znowu złożyć statut na ratyfikowanie po wykluczeniu z niego punktu o strzelaniu do celu. Co do kwestji sztafetu towarzystwa, znaków i mundurów w tych kwestjach zwrócił się podobno p. gubernator z zapytaniem do ministerjum spraw wewnętrznych i dotychczas odpowiedzi nie otrzymał.

— Moskwa. (Kor. w.). Kampańja p. Krzywickiego. Straciwszy grunt pod nogami, niedoszły poseł z Warszawy, Ludwik Krzywicki przedsięwziął ucieczkę i daleką wycieczkę na wschód, do Moskwy, aby tam szukać sobie przyjaźni i sprzymierzeńców dla ukarania niesfornego społeczeństwa polskiego i aby zarazem osiągnąć, że i Polak może zaimponować w oganjanom, „bo dotychczas nie podobnego było“. To też po przyjeździe do Moskwy zapowiedział dwa odczyty w języku rosyjskim: o Narodowej Demokracji i o kwestji agrarnej w Królestwie Polskim. Powodów od siebie niezależnych pan L. Krzywicki wygłosił musiał referat o Demokracji Narodowej d. 19 b. m. po posiedzeniu w sali Biblioteki Polskiej. Ciekawo było dużo, gdyż chciano zobaczyć niedo-tyłego „prezesa Dumy Państwowej“.

Odczyt swój prelegent rozpoczął od powiadamiania słuchaczy o złotych snach, które często widuje i od powołania się na...

W dalszym ciągu p. K. namyślnie do- wodził, że en-decy posługują się obłudą, kłamstwami i morderstwami. Prelegent...

Jeżeli en-decy uzyskają jakieś ustę- pstwa, to tylko dla siebie samych, bo in-nych przesładowują za przekonania, wydają...

Następnie opowiedział kilka ploteczek o włościaninie Nakoniecznym, robotniku Bielskim i mecenasie Parzewskim. Aż...

W kwestji agrarnej również nie mia-ła powodzenia. Studenci Rosjanie mówili, że...

„Dzienn. Wil.“ p. t. „Mały Eulogjusz“ pi-śmielnik, że paroch parafji łosickiej w gub. siedleckiej (pow. konstanyuowski), z okazji...

Obecnie podajemy niektóre szczegóły, dotyczące „Małego Eulogjusza“ i Łosic, nadane nam przez jednego z naszych korespondentów. Oto co pisze:

„Ojciec Szulakiewicza był księdzem uni-ęckim, człowiekiem bardzo szanowanym. Po ka-żdej Unii w r. 1875 wyjechał z rodziną do Galicji, gdzie dzięki poparciu Polaków...

Mieszczanie łosicy są ludźmi nader pracowitymi, nabożnymi i dzielnymi pa-tryotami; trudno znaleźć w Łosicach dom, w którymby nie było ofiary na ołtarzu...

Ze tak silne ataki odbywają się na Ło-ście nic to dziwne, gdyż mieszczaństwo łosickie jest pod silną redutą pod wzglę- dem religijnym i narodowym i nieposłedi- ma wpływ w okolicy.“ J. Łosiczycki.

Postanowienia obowiązujące. Na zasadzie przepisów o miejscowościach, ogło-szonych w stanie wojennym, wydane zo- stały przez warszawskiego generał-guberna- tora Skalonę i przez generał-gubernatora...

Więzyk katolicki. Ministerjum za- wierzając ustawę „Związku katolickiego w Królestwie“.

Aresztowanie uczestników wiecu. W ubiegłą sobotę po południu, gdy w gmachu szkoły Zrzeszenia nauczycieli w Warszawie odbyło się zebranie uczniów...

Wszystkich aresztowanych odprawiono do ra- tusza, wieczorem zaś dokonywano rewizji w mieszkaniach niektórych z aresztowa- nych.

Deportacja. Przed kilku dniami zesłano do gubernji wiackiej partję 600 przestępców politycznych z Królestwa Pol- skiego. Większość ich stanowią Żydzi z Warszawy i Łodzi.

Wystawa im. Orzeszkowej. Dla uczczenia 40-letniej działalności literackiej Elizy Orzeszkowej odbędzie się wkrótce w Warszawie w salonach Tow. Sztuki Pię- knych wystawa artystyczno-dekoracyjna...

Pomnik Czarnieckiego. Uroczyste odsłonięcie pomnika Stefana Czarnieckiego odbędzie się niedługo w Czarny (stacja Jedrzejów—gub. kielecka) d. 5 ma- ja (22 kwietnia) r. b. Spodziewany jest liczny zjazd na tę uroczystość, tak miłą dla serca polskiego.

Ograniczenie produkcji. Wobec ma- lego zbytu, spowodowanego konkurencją fabryk moskiewskich, w fabryce Juljusza Heinza w Łodzi produkcję ograniczono do 4 dni.

Walki bratobójcze w Łodzi. D. 23 b. m. (5 kwietnia) administracja fabryki Poznańskich zaczęła przyjmować zapisy robotników, którzy gotowi są powrócić do pracy na warunkach podanych przez zarzą- d. Zapisali się kilka tysięcy robotników. Kiedy robotnicy powracali z fabryki do domów, w różnych punktach miasta człon- kowie partji skrajnych zaczęli strzelać do nich z rewolwerów. Są zabici i ranni.

Zawieszenie pisma. D. 23 b. m. (5 kwietnia) z polecenia tymczasowego ge- nerał-gubernatora zamknięto na czas trwa- nia stanu wojennego gazetę „Dziennik Łódzki“.

Marszałek Badeni proteguje Rusi- nów. Używanie stypendjum w Galicji z powodu ogólnego niemiałobstwa młodzie- ży jest bardzo trudne. Kandydatów ukwa- lifikowanych jest wielu, a większość od- chodzi z niemiem. Znaczną część stypen- djum rozdziela Wydział Krajowy.

Zebranie socjalistyczne. Nie powo- dzi się socjalistom wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku. Niedawno ogłosili wielki wiec w Stewskich, w powiecie pszczyńskim. Wiec się nie udał, bo przy- byli na niego trzy żandarmy, urzędnik poli- cyjny i agitator socjalistyczny, czyli ra- zem 5 osób.

Zjazd robotników polskich. W Ber- linie odbył się d. 19 b. m. (1 kwietnia) zjazd delegatów polsko-katolickich Zwią- zków robotniczych. Brali w nim udział de- legaci z całych Niemiec. Zjazd rozpoczął od nabożeństwa w kościele św. Piusa.

Dobry figiel. „Straż“ w zaborze pruskim zamierza wydać w popularnem wydaniu życiorys zasłużonego patrioty, nadleśczego Posadowskiego, skazanego w r. 1863 przez sądy pruskie za udział w ruchu narodowym na powieszenie. Ów Posad- owski, patriota polski, jest blizkim kre- wnym Posadowskiego ministra, zawziętego hakatysty.

Z całego świata.

Hrabianka i cygan. Przed trzema laty hrabianka Wilhelma Festetics z Pesz- ty, córka Pawła i słynnej piękności roz- wódki wiedeńskiej, poznała w Monachium cygana Ryany, skrzyżką orkiestry przy- godnej w hotelu Savoy i tak się w nim rozkochała, iż zerwała z narzeczonym, bra- bią bawarskim i zapowiedziała, iż poślubi tylko Ryany'ego. Oczywiście ojciec zby- nił co mógł, aby do tego nie dopuścić, ofia- rował zatem cyganowi przez adwokata 20,000 koron „odsępnego“, których jednak ten nie przyjął. Hrabianka postawiła na swoim i chwiała osiagnięcia pełnolitości. Słub już zapowiedziany. Cygan otrzymał od narzeczonej w podarunku ślubnym ka- mieniec w Peszcie, wartosci 300,000 koron.

Sędziwy dziennik. W Europie dzien- niki, istniejące lat 100, stanowią rzadkość i uważane są za dowód niezwykłej siły ży- wotnej. Tymczasem Pekin posiada gazetę „Kiun-Bao“, która w nagłówku swoim oznajmia, iż „założona została w r. 1400.“ Luigi Motta w „Secolo XX“ opowiada, że „Kiun-Bao“ jest organem urzędowym pa- ństwa chińskiego; zamieszcza dekrety króla i rząd i najbardziej zajmujące wiadomo- ści z miasta i kraju. Dzieje redaktorów tego sędziwego dziennika były iście me- czeskie; nie jeden z nich katowany był przez tłum, rozjątrzony złą wieścią, nie- jeden ukrzyżowany w redakcji samej lub przed redakcją. Dzisiaj los redaktorów jest lepszy; są to ludzie bardzo wykształceni, a artykuły swoje piszą w domu i przyno-

szą je do redakcji, która skutkiem tego nie potrzebuje dużego lokalu. Krytyków teatralnych niema w dziennikach chińskich wcale — sztuka sceniczna bowiem jest w Chinach tak pogardzana, że publicznie nie mówi się o niej zupełnie.

Skarby szacha. Odsziedziczone i zbierane przez zmarłego szacha Muzaffer- Eddina klejnoty poddano inwentaryzacji i oceniono je na 120 milionów rubli. W zbior- cie tym znajdują się bajeczne szafiry, szma- ragdy, rubiny, turkusy i brylanty. Stara korona perskich władców zdobna jest nie- zrównanym rubinem wielkości jaja kurze- go. Jeden pas, wysadzany tylko brylantami waży 18 funtów. Srebrna waza nabita jest 100 szmaragdami, między któremi je- den tak duży, że zmarły szach kazał na nim wyryć pełne swoje nazwisko. Miecz, ozdobiony brylantami, oszacowany został na 6 milionów koron. Najoryginalniejszym przedmiotem w skarbu jest wielki szes- cian z najczystszych kryształu, mierzący 400 cali kubicznych; legenda mówi, że spadł on z nieba za czasów Mahometa.

Małpa-złodziej. Policja aresztowa- ła w tych dniach człowieka, który przed kilku miesiącami zbiegł z więzienia. Na ramieniu aresztowanego siedziała niewielka małpa. W komisariacie policyjnym zwier- zątko stało się przedmiotem ogólnego za- jęcia. Zwłaszcza komisarz bawił się nim i obspypywał je pieszczołami. Nagle małpka sięgnęła ręką błyskawicznie do kiesze- ni urzędnika, wyciągnęła z niej portmo- netkę i podała ją chyłkiem swojemu panu. Jak się następnie okazało, była wyreso- wana specjalnie do kradzieży. Wobec tego małpkę oddano do Tow. opieki nad zwierz- zętami, właściciela zaś jej zatrzymano w areszcie.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

Kompromitujące dokumenty. „Riecz“ podaje, że w departamencie policji wywo- łała wielkie zamieszanie wiadomość, która się pojawiła w prasie zagranicznej, jakoby miały zostać wkrótce ogłoszone dokumenty, wyjaśniające tajemnicę śmierci Czerniaka. Zostały skompromitowane niektóre osoby, zajmujące wyższe stano- wiska urzędowe. Departament policji prze- czy autentyzności tych dokumentów i danych.

Czarny gabinet na poczcie. Dy- rektor głównego zarządu poczt i telegra- fów przedsięwziął, jak się dowiaduje „Rus“, środki do wykrycia urzędników pocztowo-telegraficznych, którzy zakom- unikowali o fakcie zatrzymania niektórych telegramów, wysyłanych na imię posła do Dumy. Sześciu urzędników pracują- cych w t. zw. czarnym gabinecie, w którym są otwierane niektóre listy, zo- stało usuniętych i zamieniono ich przez więcej „blagonadziejnych“. W tych dniach zostanie ogłoszone podpisane przez dy- rektora poczt i telegrafów zaprzeczenie ofi- cjalne o zatrzymanianiu telegramów.

Agitacja za rozwiązaniem Dumy. Rada główna związku narodu rosyjskiego rozesała datowany 23 b. m. wielce po- пулярny okólnik, adresowany do prze- wodniczących związków narodu rosyjskiego i podpisany przez Puryzkiewicza.

P. Puryzkiewicz zwraca do organi- zowania w najszerszym rozmiarach ze- sztandaami i pochodami, rosyjskich ma- nifestacji „patriotycznych“ w dzień rozwi- azania Dumy, albo w najbliższe dni po tym fakcie. „Znaczenie tej manifestacji, umie- jętnie zorganizowanej, będzie, zdaniem Ra- dy głównej związku narodu rosyjskiego, zasługą historyczną wobec Rosji, bo do- wiedzie nietylko dobrze myślącej, ale i do- wódzącej się w uczuciach obowiązku i przy- sięgi części ludności, szczególnie zaś wło- ściaństwa i wojsku, że nie jest osamotnio- na, że część rewolucyjna ludności, która starać się będzie zamieszczeniem i rozlewem krwi wyrazić oburzenie przeciwko rozwią- zaniu Dumy, nie jest narodem rosyjskim, a tylko jego nieznacznym odpadkiem, brud- ną szumowiną życia rosyjskiego.“

Dalej ów tajny okólnik wskazuje na konieczność jakoby rozpedzenia Dumy przed wakacjami parlamentarnymi, bo „na- leży pamiętać, że całe zadanie tych 250 lewych posłów rewolucjonistów ma jed- no celu: nie pracując w Dumie, zachować swoje mandaty poselskie do czasu zakoń- czenia wiosennej sesji, za nie nie dopuścić do rozwiązania Dumy przed tym terminem, aby potem, korzystając ze swej nietykal- ności, mogli powstanie podczas letnich wa- kacji pojsć w lud, rewolucjonizować go i przegotowywać powstanie na jesień, aby kiedy wznowią się posiedzenia Dumy, sa- mym ją rozpedzić, bo wtedy już Duma bę- dzie dla rewolucjonistów niepotrzebna, już zrobi swoje.“

W końcu autorowie zakazują, aby „po zaznajomieniu z treścią tego okólnika osób więcej zaufanych zarządu związku i nie- których członków oddziałów, spalić papier i przystąpić do wykonania rozkazu w okre- ślonym terminie. Podpisany „towarzysz przewodniczącego Rady głównej“ Puryz- kiewicz.

Kolej do Indji i Chin. Ministe- rjum komunikacji wysłało wkrótce dwie partje inżynierów dla badań technicznych dwóch projektowanych linii kolejowych: jedna z Urańska do granic Indji, druga z Orenburga na Turgaj do granicy Chin (Dżorkent).

Głosy prasy rosyjskiej.

Prawie cała opozycyjna prasa ro- syjska pisze z wielkiem uznaniem o mowie posła Żukowskiego. „Jeżeli, pisze kadecka „Riecz“, o- cenić obrady ze strony finansowo- rzeczowej, to palnę pierwszeństwa w obradach, które dzisiaj miały miejsce, należy oddać mowcy Koła polskiego, p. Żukowskiemu. Jego mowa tyczyła się samej istoty rzec- zy, to była mowa znakomitego zna- wcy, jeżeli nie całego budżetu, to przynajmniej dwóch najważniejszych

artykułów: gospodarki kolejowej i monopolu wódczanego.“

„Riecz“ nie zgadza się z twier- dzeniem p. Żukowskiego, że kapita- lizm państwowy cechuje budżet ro- syjski i dowodzi, że zło nie leży w kapita- lizmie państwowym, ale w złej go- spodarce rządu rosyjskiego.

Uważaliśmy za potrzebne tak- długo się zatrzymywać na mowie p. Ż., pisze dalej „Riecz“, dlatego, że jego krytyka była najpoważniejszą, naj- ściślej, najbardziej przekonywają- cą i jej część krytyczna była bardzo silnym uderzeniem w słabe miejsca budżetu, ciosem, zadany przez głę- bokiego znawcę sprawy.

I pozwalając sobie nie zgadzać się z jego zasadniczym punktem wyjścia, witamy (pisze „Riecz“) w osobie p. Ż. bardzo cenny nabytek dla Dumy państwowej.“

To, co odpowiedział p. Kokowcew p. Żukowskiemu, to, twierdzi „Riecz“, było rzeczywiście „żalko i niczto- żno“ (nędzne i mierne). P. mini- ster wyrwał jeden szczegół z 1 1/2 go- dzinnej mowy i ten tylko zwałczal głoślownie.

„Towariszcz“ chwali bardzo ostat- nie przemówienie Aleksinskiego, ale dodaje: „Pięknem u z u p e l- n i e n i e m mowy Aleksinskiego była mowa posła Żukowskiego. W za- kresie statystyki p. Ż. czuje się jak w domu. Właśnie przed jego mową p. Kokowcew powiedział, że „pol- skie kresy“ żyją na koszt rdzennej Rosji. Z cyframi w ręku p. Ż. do- wiodł, że to nieprawda, że Królestwo Polskie 10—15 milionów rb. więcej daje do kasy państwowej, niż otrzy- muje. Argumentacja p. Ż. była tak przekonująca, że w swojej odpow- iedzi p. K. nie mógł przytoczyć ani słowa w obronie pierwszego twierdzenia. Również pouczające i przekonujące były cyfry p. Ż. o istocie gospodarki kolejowej i o monopolu wódczanym. Kokowcew znalazł tylko jedną odpowiedź: ko- misja budżetowa sprawdzi cyfry p. Żukowskiego...“

Rządowa „Rossija“ po kilku dniach namysłu zdecydowała się wreszcie napisać o mowie posła Żu- kowskiego i zamieszcza z powodu tej mowy cały artykuł p. t. „Finan- siści polscy“. P. Idem stara się mówić oś co na p. Żukowskiego, jako człowieka, odmawia mu wszelkiej kompetencji w sprawach finanso- wych i budżetowych i broniąc mi- nistra wylewa cały potok wymyślań na posłów rosyjskich i Dumę z po- wodu, że dziennikarstwo sprawozda- wcy z Dumy jednogłośnie zaznacza- ją „silne wrażenie, wywarne na na- sze państwo niemowlęta“, „powa- żną“, „fachową“, „dokumentalną“ od- powiedź polskiego posła.

P. Idem w końcu obiecuje dać od- powiedź dokumentalną, stwierdzającą jakoby prawdę tezy ministra o wy- zysku centrum przez Królestwo.

Duma Państwowa.

LISTY Z DUMY.

Petersburg, 25 mar. (7 kwiet.) 1907 r.

Dzisiejsze „Nowoje Wremia“ przynio- sło swoje uwagi w sprawie „mów pol- skich“.

Na artykul, podpisany inicjałami J. F. (J. Filewicz) nie wartości było odpowiadać, bo wiadomo, co może napisać w sprawach polskich ex-Polak, czy też wszelki Polak, pisujący do takiego organu!

Ale p. Filewicz porusza parę szczegó- łów charakterystycznych, których nie na- leży z uwagi spuszczać i warto je pamię- tać na przyszłość.

Chodzi mi o tę część, w której kry- tyk „mów polskich“ zaznacza, że sprawa ewentualnej deklaracji wywołała poważne nieporozumienie pomiędzy posłami z Ko- rony i z „Zachodniej Rosji“ (t. j. z Litwy i Rusi), że ci ostatni kategorycznie odmó- wili swego podpisu na deklaracji i że ta odmowa była uznana za słuszną przez wszystkich członków Polaków z Rady Państwa.

W tem oświetleniu sprawa nie pre- stawia się wcale tak, jak była w istocie. Nie było żadnego „poważnego niepo- rozumienia“, a tylko różnica zdań taka, jaka ostatecznie przy każdej dyskusji mo- że i nawet musi powstać. Następnie, nie było wcale dwóch obozów wedle teryto- rialnego podziału posłów, lecz po obu stronach jedni posłowie nieli tak, drugi inni zdanie. W końcu postanowiono przy okazjach różnych poszczególnych spraw występować z postulatami progra- mowymi i to się stało np. teraz z powodu sprawy agrarnej (Dmowski) i przy rozpra- wach budżetowych (Steki i Żukowski).

Nadto, nie wszyscy członkowie Polacy z Rady Państwa byli przeciwni dekla- racji, bom sam z niektórymi rozmawiał i wiem ostatecznie kto był za — kto przeci- w.

Ale ostatecznie nie można się dziwić panu Filewiczowi, że już zapominał nie- tylko odczuwać, ale i rozumieć nasze sprawy, skoro i niektóre t. z. polskie organy, również w bardzo podobny spo- sób je traktują. Czytając np. dziś „Nowoje Wremia“, chwiliami zapytywałem się, czy to nie jest dosłowne tłumaczenie i- czy nie zobacz przy końcu, zamiast ini- cjałów J. F., znanych liter C. J. albo St. K. Vir.

Posiedzenie z dn. 26 marca.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 12 zrana.

Przewodniczy Golowin. Ogłoszo- no projekta do praw, wniesione przez rząd.

S z y n g a r e w w imieniu kade- tów proponuje zaniechać rozpraw w kwestji agrarnej. Es-deki i es-ery wypowiadają się przeciw zaniechaniu rozpraw, uważając, że takowe oświe- canie kwestji jest bardzo ważne dla kraju i posłów, lecz zgadzają się wybrać natychmiast komisję agrarną.

B o b r i n s k i j zgadza się z ka- detami, a K a r a w a j e w w imieniu trudowników protestuje przeciw za- niechaniu rozpraw i prosi wyzna- czyć dla kwestji agrarnej dwa dni w tygodniu.

S z y n g a r e w przypomina, że kraj i włościanie czekają nie słów, lecz prawa o ziemi. Duma Państwo- wa jednogłośnie zdecydowała zam- knąć listę mówców. Wniosek ogra- niczenia czasu mów odrzucono.

P o z a t a w i e n i u kwestji formal- nych w sprawie rozpraw agrarnych, cofnięto propozycję zmniejszenia ilo- ści dni posiedzeń ogólnych Dumy. Oprócz poniedziałku, dla rozpraw agrarnych został wyznaczony czwar- tek. Duma przechodzi do rozpraw w kwestji agrarnej.

A r c h a n g i e l s k i j (es-er). Po przeglądzie krytycznym projektów praw partyjnych i rządowego pra- wodawstwa, wyklada punkt widze- nia es-erów na kwestję agrarną. (Sa- la do połowy wypróżnia się; kula- ry ożywają się).

W o ł k - K a r a c z e w s k i j, który przeszedł od es-erów do stronnictwa socjalistów ludowców, oświadcza, że socjaliści ludowcy, nie podając wła- snego projektu, przyłączają się do projektu trudowników. Aż do utwo- rzenia i przeprowadzenia nowego prawa agrarnego, fracja soc-ludow- ców wnosi projekt prawa agrarnego tymczasowego.

S a w e ł j e w znajduje niemoż- liwym do nieureczywistnienia hasło Szczerbina: „Cała ziemia — całemu narodowi!“ Popiera on propozycje soc-ludowców.

S z i r s k i j w imieniu es-erów znajduje koniecznym utworzenie ko- mitetów miejscowych.

P j a n y c h polemizuje z praw- cą z powodu mowy Światopełk-Mir- skiego.

M i e l n i k, przecząc Kołu pol- skiemu zaznacza, że w kraju Pół- nocno-Zachodnim, z którego jednej gubernji jest przedstawicielem, Po- laków jest 70000, a Rosjan przeszło 2 miliony, zaś ziemi Polacy mają przeszło 3 miliony dziesięcin, a Ro- sjanie przeszło 2. „Jak będzie roz- wiazywać się kwestja agrarna przez nieistniejący sejm polski — mówią o tem dostatecznie przykłady hi- storji.“ Mówca przytacza przykłady ucisku włościan przez obywateli Po- laków. „Skargi Polaków na admi- nistrację miejscową są niesłuszne, bo jest ona całkowiata, niestety, pod wpływem Polaków.“

Dziwi się on k.-d., którzy okla- skiwali mówców Koła polskiego, domagających się odroczenia roz- wiazania kwestji agrarnej dla gu- bernji polskich i prosi przedstawicieli polskiej ludności kraju nie mówić na przyszłość w imieniu całej lu- dności kraju, nie zapytawszy przed- tem zdania miejscowych włościan, któ- rych przedstawiciel jest zdania prze- ciwnego. O godz. 2 m. 1 zarządono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 3 m. 5.

W loży ministrów obecni są Sto- łypin i ministrowie sprawiedliwości, oświaty i zarządzający rolnictwem.

Z a c h a r o w wyklada szczegó- łowo historję stosunków między włościanami i właścicielami ziem- skimi.

F o m i c z e w przyłącza się do es-deków. Uspienskij daje o- braz krytyczny praw agrarnych, wydanych na zasadzie artykułu 87.

S a g a t e l a n, mówiąc o konieczności ważnego badania i rozwiązania kwestji agrarnej na kresach wogóle i w Zakaukaskim kraju w szczegól- ności, cytuje zasady prawa obcza- lowego perskiego.

Sala opróżnia się. Ministrowie opuszczają lożę. (Dok. nast.)

Nowe zastrzeżenie. (T. A. P.) Pre- zes Rady ministrów w liście specja- lnym powiadomił prezesa Dumy, że zgodnie ze statutem Dumy, o- soby postronne nie mogą być pro- szone, na prawach osób kompeten- tnych do współdziałania w komisjach dumskich. Uważając takie zaprosze- nie za nielegalne, prezes Rady mi- nistrów prosi prezesa Dumy o zako- munikowanie, jakie środki zarządzo- no

w celu niedopuszczenia osób postronnych na posiedzenia komisji dumskich.

Interpelacja w sprawie komunikatu urzędowego. „Rusi“ wyjaśnia, że komunikat urzędowy głosi o tem, że komisja dumska żywnościowa niema jakoby prawa zwracać się bezpośrednio do ziemstw o informacje mylnie się powołuje na art. 40 ustawy o Dumie państwowej i art. 61 i 104 ustawy o ziemstwach.

Komisja budżetowa. Komisja budżetowa w Dumie postanowiła rozpatrzyć etaty nie tylko ze strony formalnej, lecz zasadniczej, sporządzając jednocześnie spis ustaw, które muszą ulegć zmianie lub skasowaniu w porządku prawodawczym.

Cofnięcie korespondowania bezpośredniego (T. A. T.). Prezes komisji żywnościowej z powodu listu Stolypina do Gołowina wydał rozporządzenie, żeby kwestjonariusze były wysłane do instytucji przez ministerjum spraw wewnętrznych.

Posel z Irkucka (T. A. P.). Na posła do Dumy z Irkucka wybrano dra Mendelberga, es-deka, Żyda.

Telegramy.

Dnia 26 marca (8 kwietnia).

Petersburg. Minister spraw zagranicznych i pełnomocnik serbski Gruicz zamienili ratyfikacje traktatu handlowego między Rosją a Serbią.

Petersburg. Dn. 22 b. m. w Trubeckim bastionie fortecy Petropawłowskiej powiesiła się kobieta, która nazywała siebie Dorofiejewą i nie chciała ujawnić swego stanu cywilnego.

Petersburg. Z powodu zapytania gubernatora petersburskiego — ministerjum handlu i przemysłu wyjaśniło, że handel w bufetach nie może trwać dłużej nad 15 godzin na dobę, chociażby sprzedaż była dokonana przez samych gospodarzy lub przy podwójnym komplecie służby.

Petersburg. W Kijowie okradziono cerkiew Pokrowską; w majątku Rogowa około Białogostoku spłonęło 5 stodół i chlew; w ogniu zginął właściciel i 52 sztuki bydła, przypuszczają podpalenie; w Smile banda rabusiów dwie noce pod rząd rabowała domy miesz-

czan i zabierała pieniądze, w siole Smelanino pow. jarańskiego znaleziono zabitego uradnika; w Jabłonówce około Humania zrabowano kupca Sokolińskiego, rabusiów aresztowano; w Krynkach pow. grodz. niewiadomi złooczyńcy zabili właściciela garbarni Wajnera. W maj. Zielonoye pow. kobryńskiego 6 uzbrojonych zrabowało 186 rub. u Żyda Barinbaumy.

Petersburg. „Temps“ zamieszcza telegram korespondenta petersburskiego co do interpelacji, którą mają wnieść es-erzy do Dumy z powodu śmierci Czerniaka. Interpelacja jakoby osnuta jest na dokumentach wiarogodnych, jakoby nawet fotografowanych, a mianowicie: na korespondencji między ministrami spraw wewnętrznych i zagranicznych co do wynagrodzenia agenta Wiktorowa, który ma być zabójcą Czerniaka, również na liście księcia regenta szwedzkiego do Cesarza z powodu wydania Rosji Czerniaka. Faktowi wysłania przez szwedzkiego następcy tronu jakiegokolwiek białej listu w tej kwestji do Cesarza kategorycznie zaprzeczono ze źródeł wiarogodnych, a mianowicie przez szwedzkie ministerjum spraw wewnętrznych. Co zaś tyczy się korespondencji ministrów w sprawie jakiegoś Wiktorowa — T. A. P. jest upoważnioną oświadczyć, że pogłoska ta jest pozbawiona podstawy.

Petersburg. Nawa ruszyła na przestrzeni przeszło 30 wiorst od źródła.

Warszawa. Do kaplicy marjańskiej w Pradze podczas nabożeństwa weszli katolicy i poczęli gwizdać i hałasować. Przybyły patrol zatrzymał pięciu, reszta zbiegła.

Witebsk. Daje się zanotować masowe przesiedlanie się włościan do Syberji. Codziennie wyjeżdża 100 i więcej ludzi. Rząd gubernialny wydał 300 świadectw na przejazd według taryfy ulgowej.

Żytomierz. W Łucku na ulicy dwoma wystrzałami raniono naczelnika więzienia Żelowskiego i nadzorcę Melniczuka. Przestępca zatrzymany nazwał się Bronsztejnem. Oświadczył on, że należy do es-erów.

Helsingfors. Wynik wyborów do sejmu: 80 esdeków, 58 staro-finów, 25 młodo-finów, 24 partji szwedzkiej, 11 związku agrarnego i 2 partji chrześcijańskiej robotniczej. Z liczby 200 deputatów 53 ma wyższe wykształcenie, w tej liczbie 20 staro-finów, 20 partji szwedzkiej, 9 młodo-finów i 4 socjalistów. Kobiet wybrano 19, między nimi 9 es-de, włościan 30, z nich 12 es-deków i 47 robotników — wszyscy socjaliści.

Moskwa. Studenci — akademicy ogłosili odezwę do studentów, w której wzywają w imię miłości do nauki i ojczyzny zrzeszyć się i ogłosić, że uniwersytet istnieje li tylko dla nauki.

Moskwa. W dniu Zwiastowania z rozkazu naczelnika miasta wypu-

szczono 36 aresztowanych przez administrację.

Moskwa. Zmarł Gabryczewski założyciel instytutu bakteriologicznego przy uniwersytecie.

Moskwa. „Związek 17(30) października“ zwołuje w końcu kwietnia zjazd przedstawicieli wydziałów. Zjazd ma być zwołany w Petersburgu. Kwestje, nad którymi mają być rozprawy, są: równouprawnienie Żydów i zmiana prawa wyborczego. Od każdego wydziału są zaproszeni 5 delegatów.

Jampol. Na Dniestrze lód spłynął, żegluga wznowiona.

Kazań. Student weterynarz, Murmcew, pociągnięty został do odpowiedzialności za obrazę publiczną słowami „Szpiegi“ pod adresem słuchaczów na wykładzie prof. Kiryłowa, bojkotowanego przez studentów.

Kostroma. Rozwój oddziałów „związku narodu rosyjskiego“ pomaga nspokojeniu ludności. Rozruchy we wsi Krasnoje udało się stłumić wyłącznie tylko dzięki pomocy członków „związku narodu rosyjskiego“.

Przyp. Red. Telegram agencji nie wyjaśnia w jaki sposób członkowie Związku pomagali uspokajając ludność.

Berdiańsk. Z zarządu policyjnego zrabowano 14 rewolwerów, przeznaczonych dla stójkowych.

Archangielsk. Związek przemysłowców leśnych pokrył straty trzech fabryk za strajki robotnicze.

Odesa. Na wyborach do Rady miejskiej zwyciężyła lista prawych. Śród nowych radnych jest kilkunastu członków związku narodu rosyjskiego.

Odesa. Dnia 24 b. m. wieczorem na ulicy Petropawłowskiej zostali ciężko zranieni dwaj agenci policyjni. Jeden z nich, Sysojew, otrzymał pogróżki. Dzięki niemu udało się aresztować przeszło 20 osób. Złoczyńcy zbiegli.

Sewastopol. Na folwarku w pobliżu miasta znaleziono pięć bomb nabitych i rewolwery, aresztowano kilka osób.

Nikołajew. W miasteczku Złyńka w pow. elizawetgradzkim do sklepu Żyda Borody weszło kilku uzbrojonych rabusiów i żądało pieniędzy na cele rewolucyjne. Odebrawszy odpowiedź odmowną, zabili Borodę, ciężko zranili jego żonę, służącą i dziecko przy pierci, zrabowali pieniądze i sprzęty, poczem zbiegli.

Tyflis. Z Tyflisu wyjeżdża do Kalifornji 30 rodzin mołokanów, razem około 130 dusz. Emigranci jada za zgodą rządów.

Kutais. Schwymano dwóch zabójców duchownego Certelli, kiedy zaś prowadzono ich około stacji Cziatur Su zbrojonych złooczyńców w chcieli odbić przestępcę z rąk ochrony. Napad odparto.

Konstantynopol. Ogłoszono rozkazy o mianowaniu inspektorów sprawiedliwości i ich pomocników na trzy nacedonskie obwody. W obwodach sońskich i u uskiubskim mianowano inspektorami muzułmanów, zaś

pomocnikami chrześcijan; w monasterskim obwodzie inspektor — chrześcijan, pomocnik — muzułmanin.

Konstantynopol. W Porcie wykazują ogromne zainteresowanie się konferencją w Haadze. Sfery wpływowe nie wspólcują idei zmniejszenia uzbrojeń i powołują się na położenie geograficzne Turcji. Jak wiadomo akty pierwszej konferencji Porta nie ratyfikowała, zaś rozesłane latem zaproszenie na drugą konferencję pozostało bez odpowiedzi. Mimo to Turcja weźmie udział w konferencji, zastrzegszy przedtem prawo pozostania przy „Votum separatum“.

Rzym. Książę Batenbertski, dowódca eskadry angielskiej morza Śródziemnego, odwiedził króla włoskiego w Sirakuzach na statku „Trinacria“. Król będzie rewizytował księcia na krążowniku „Venerable“.

Wiedeń. Strajk kilkotygodniowy piekarzy zakończono. Właściciele zgodzili się na nową taryfę.

Berlin. Ze Szwajcarij komunikują, że wrażenie wyroku w sprawie Tatjany Leontjewówny na zamężnych przyjeźdźnych jest takie, że oświadczenia oni, iż nie będą zwiedzali krajów, gdzie zabójcy zostają bezkarni i gdzie nie można być pewnym życia.

Parýż. W Hawrze panuje silne wrzenie śród majtków i robotników portowych. W Tuurconin i Ronboix zastrajkowali pracownicy stacji elektrycznej tramwajowej.

Biarritz. Przybyła tu cesarzowa wdowa rosyjska.

Toulon. Królowa angielska przybyła tu dnia 24 b. m. i została spotkana przez króla Edwarda, w towarzystwie którego przesłała na yacht królewski. Yacht, eskortowany przez 4 statki wojenne, wypłynął na morze.

Jena. Z rozporządzenia rządu kobiety będą przyjmowane na wszystkie wydziały w uniwersytecie jennajskim.

London. Oczekiwana jest komisja japońska do zawarcia kontraktu na budowę największego statku wojennego pojemności 21000 ton z możliwymi ulepszeniami, zdobytymi przez doświadczenie wojny. Statek ma kosztować 22 mil. rubli.

London. „Daily Telegraph“ z powodu odwiedzenia Anglii przez cesarzową wdowę komunikuje: Nie można ignorować wpływu dodatniego tych odwiedzin na stosunek anglorosyjski, nie można też przeceniać znaczenia jego, jednak oznaki polepszenia stosunków dają się odczuwać. Polepszenie daje się zauważyć i w Europie i w Azji; nie słyhać brzękania oręża na granicy perskiej i osłabia się gorączkowa budowa dróg strategicznych w Afganistanie. Gazeta mniema, że sprawa powoli, lecz stale posuwa się naprzód.

Nowy-Orlean. Nad stanami Luizjana, Missisipi i Albama przeszedł cyklon. Jest wielu zabitych i poszkodowanych.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na budowę kościoła w Miorach (pow. dziśnieńskiego): p. Kazimierz Arciszewski — 1 rub.

Na Towarzystwo „Oświata“ w Wilnie: p. Kazimierz Arciszewski — 1 rub. Razem z poprzedniemi — 2 r. 20 k.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia (8 kwietnia) 26 marca.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	73
Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	862
1-sza Pożyczka Premjowa.	887.50
2-ga „	„
3-cia „	78
4% Renta.	88.12
5% Pożyczka zewnętrzna.	„
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	„

WILEŃSKIE

Towarzystwo Rybackie.

(Notowania S. Romanowskiego)

RYNEK RYBNY W WILNIE

w dniu 16—23 marca 1907 roku.

Dostarczono:

Szczupaków 50 pudów po rub. 8—12 zap.	
Leszczy . . . 10 „	7-9
Sandaczy . . . „	„
Linów . . . „	„
Karpi . . . „	„
Miętuzów . . . „	„
Plotki . . . 10 „	4-5
Okoni . . . 10 „	6-8
Sielawy . . . 5 „	7-10
Koruszki . . . „	„
Stynki . . . 5 „	4-5
Sumów . . . „	„
Jazi . . . „	„
Jeżgarzy . . . „	„
Drobn. ryby 20 „	4

Żywych Karpi Królewskich ze stawów obywatelskich 5 pud. po 35 kop. funt.

Dowóz z Trok i Dukszt.

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: fabr. Kasper Rejhard, kap. Mikołaj Klinkenberg. Hotel Ropcejski: hr. Adam Hutten Czapski, hr. Edward Krasiński, ob. Helena Bystramowa, ob. Władysław Poklewski-Koziell, ob. Kazimierz Chrapowicki, kap. Julian Honenberg, kap. Aleksy Zander, apt. Kazimierz Agliński, por. Atanazy Halojda, kap. Paweł Siergiejew, kap. Aleksy Jelowski, major Jampolski Mikołaj Winogradski, inż. Aleksander Koźmin, adw. Szymon Kowarski, nacz. ziem. Mikołaj Czernikow, ob. Władysław Bosznikowa, ks. Jan Rugis, d-rosł. Józef i Irena Rogusowie, dr. Reeb Stanisław, dr. Jan Stankus. Hotel Imperial: hr. Talat-Kielpsz, książę Jan Gedymin. Hotel Kontynentalny: kup. Władysław Kwiatkowski, kap. Mikołaj Bogusławski, kap. Piotr Potworowski, ob. Aleksy Kowal, ob. Leopold Reweck. Hotel Wileński: ob. Władysław Olszewska, ob. Jan Chomski, ob. Michał Rachmanow, w. ziem. Mikołaj Rachmanow, radca dw. Władysław Tyler. Hotel Francuski: ob. Władysław Targowski, pułk. Ludwik Wyganowski, ob. Mieczysław Wozgird.

Dentysta Nowiński Leczenie zębów elektrycznością i światłem. Wilno, Ś-to Jerski Prospekt 42-43 5-606-6

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Przed udaniem się na spoczynek najlepiej pijąc filiżankę Czystego Holenderskiego KAKAO BENSNDORP'a, które sprowadza orzeźwiający sen i wzmacnia organizm. Do nabycia wszędzie.

AMSTERDAM HOLLANDJA.

Przedstawiciel na Wilno: Leon Z. Braudo w Mińsku.

Baume Bengué

Polecany przez lekarzy jako środek do nacierania, usmierzający ból przy: newralgiach, reumatyzmie, iszias, migrenie, podagrze, bólach stawów i głowy.

Do użytku zewnętrznego za pomocą nacierania skóry, którą następnie należy okryć watą i bandażem. Zapelnia nieszkodliwy. Działa szybko i skutecznie. Zadać w aptekach wyraźnie „Baume Bengué“ D-ra Bengué, 47, Rue Blanche, Paris. Cena pudełka rb. 1 kop. 20.

Generalny reprezentant: J. Salzman jr., Senatorska 38, Warszawa. Przedstawiciel: I. B. Segal, Wilno. 13-734-1

30 marca 1907 roku o godzinie 7 1/2 wieczorem w lokalu lecznicy Homeopatycznej, ulica Wielka № 4, odbędzie się

13 Walne zgromadzenie członków

Wileńskiego Towarzystwa zwolenników Homeopatii. 1-716-1

Poszukuje się zarządzający

magazynem towarzystwa spożywczego w parafjalnym miasteczku. Pożądana jest kaucja. Oferty proszę adresować: Z. Szwojnickiemu, maj. Borkłojnie, przez Poniewież (gub. kowieńska). 5-714-4

Wydzierżawia się

na lato za dostępną cenę w majątku odległym o 15 wiorst od Wilna, a 4 od szosy, w malowniczej miejscowości, niedaleko jeziora dom mieszkalny, składający się z 6 pokojów i kuchni. O 1 1/2 wiorsty od tego majątku jest do wydzierżawienia drugi dom mieszkalny o 8 pokojach z kuchnią. Meble i naczyनिया stółowe na miejscu. — O warunkach dowiedzieć się można w sali licytacyjnej (ulica Trocka, d. № 14). 6-650-6

Nauczyciel

poszukuje lekcji lub repetycji w klasach młodszych średnich zakładów, przygotowawia na świadectwo aptekarskiego ucznia, pierwszy klasowy czyn, wolontierów. Zgadzają się objąć posadę w szkółce ludowej, a także na kondycję nauczyciela w majątku. Posiada dobrze i język litewski. Zwracać się listownie do administracji „Dziennika Wileńskiego“, adresując „Lumen“. 2-2

W centrum miasta sprzedaje się: 2 jednopięt. mur. domy i 1,800 kw. sąż. własnej ziemi, na której ogród owocowy. Można sprzedać częściami. Adres: ulica Kaukaska № 10, m. 1. 6-736-1

Poszukiwany jest w dużym interesywnie prowadzonym gospodarstwie rolnym

pomocnik gospodarski.

młody, niezonaty z kilku lub paru-klasowym wykształceniem na posadę roczną lub tylko letnią. Wynagrodzenie zależne od kwalifikacji. Upraszają się o listowne zgłoszenie do Zarządu majątku Wielkie Soleczniki, poczta Biniakonie, gub. wileńskiej.

Magazyn obuwia Stowarzyszenia Wileńskich Rzemieślników chrześcijan. WIELKA № 53 (dom Grzędowski).

Pragnąłbym nabyć majątek wielkości około 200 dziesięcin w gub. wileńskiej, oferty upraszam adresować: Wilno, poste-restante Kozrak. 2-725-2

Sprzedaje się równy, wysoki FIGUS. Widzieć można: Zandarnski zaułek № 7, mieszkanie 8. 2-735-1

Mowa posła Steckiego

(dn. 22 marca (4 kwietnia) 1907.)

Panowie przedstawiciele ludu! Prawo reprezentacji narodowej omawiania i zatwierdzania budżetu państwa jest jednym z najwęższych środków zrealizowania wpływu woli narodu na czynność rządu i najważniejszą gwarancją skutecznego wprowadzenia w życie dążeń ludności.

Izba państwowa ma postawić pierwszy krok na tej drodze, na której instytucje reprezentacyjne wszelkich państw konstytucyjnych domagały się przyznania im roli gospodarzy w wewnętrznej, a po części i w zewnętrznej polityce rządu. Dostarczać państwu środków — jest to dać swą zgodę na jego plany i czynności; odmówić tych środków — jest to zmusić państwo do poddania się woli i wskazówkom reprezentacji narodowej.

W krajach, gdzie instytucje wyborcze istnieją oddawna, prawie każdy punkt budżetu państwowego może być usprawiedliwiony przez tę lub inną uchwałę przedstawicieli ludności. Parlamenty zaś mają za zadanie wyprowadzać wnioski tylko co do niektórych nowych projektów budżetu. W Rosji sprawa inaczej się przedstawia: cały olbrzymi wielomilijonowy budżet, cały przysięgający ciężar podatków i powinności zarówno jak i repartycja wydatków, jest wynikiem działalności rządu bez żadnej kontroli. Naród w osobie swoich pełnomocników przedstawicieli ma prawo wejść we wszelkie zakątki gospodarki biurokracyjnej, ma prawo poddać szczegółowej analizie wszystkie prawne podstawy kosztorysów dochodowo-rozchodowych, miałyby nareszcie prawo zmieniać dowolnie, albo nawet zupełnie zniszczyć wszystkie działy, pozycje i punkty wydatków i wprowadzać zasadnicze zmiany w budżecie. Ale to, aczkolwiek logicznie dopuszczalne, niemożliwym jest z punktu widzenia polityki. Obecny budżet, który mamy omawiać, jest zjawiskiem, powstałym z układu warunków historycznych, jest rezultatem rozwoju państwa. Istota jego i treść najcisłej są związane z istotą ustroju państwa i z treścią życia państwowego. I tylko w miarę stopniowego przekształcania się państwa, zacznie się zmieniać i charakter budżetu.

Z faktu najcisłej wzajemnej zależności obu przedmiotów, podlegających twórczemu opracowaniu przez Izbę państwa, wynika, że ona jest wezwana do współdziałania w pracy prawodawczej, mającej na celu przekształcenie gospodarki państwowej i powinna mieć prawo do pełnej i swobodnej krytyki w stosunku do budżetu, prawo zbadania go i zmieniania.

Skoro rząd przyszedł do wniosku, że tylko zwołując zgromadzenie narodowe zapewni państwu całość i trwały rozkwit, moralnie jest obowiązany okazać nowym instytucjom zaufanie, które godzi się żywić dla siły, uznanej jako opór przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu.

To też wszelkie formalne ograniczenia praw Izby państwowej w stosunku do budżetu stają się logicznie i etycznie nieusprawiedliwionymi, niegodnymi tego znaczenia, jakie winna mieć izba prawodawcza i bezcelowymi z punktu widzenia politycznego.

Te ograniczenia są tem więcej godne pożałowania, że będąc z początku postawionymi szerzej i bardziej nieokreślenie, potem, przy pomocy specjalnych prawideł budżetowych z miesiąca marca 1906 r., a również dzięki całej polityce rządu w czasie międzyparlamentarnym, dzięki głównie kredytowym operacjom, stały się kępującymi do ostateczności, pozbawiając Izbę większej części jej kompetencji budżetowej.

Broniąc oddzielne pozycje przedstawionego nam preliminarza obowiązującymi prawami, postanowieniami, etatami, jak również rozkazami cesarskimi, rząd chciałby wyjąć z pod kompetencji Izby wszystkie prawie punkty kosztorysu wydatków, aż do jakichś 6-ciu tysięcy rubli włącznie, wydawanych jako subsydjum „Wileńskiemu Wiestnikowi“.

W takich warunkach rola Izby państwa byłaby sprowadzona prawie do zera, o ileby nie przeszła z gruntu formalnego na polityczny i nie uznała budżetu za objaw wewnętrznej polityki rządu. Wówczas i uchwały i głosowania nasze nie staną się zbytecznymi i bezowocnymi, ponieważ one, po pierwsze, wskażą rządowi, w jakim kierunku idą życzenia narodu, a powtóre, wpłyną na uświadomienie narodu i opinję społeczną i wreszcie będą najlepszym dowodem dojrzałości, czynności i zdolności do pracy Izby, o ile ona jako zasadę swych uchwał postawi głębokie zrozumienie potrzeb państwa, współzgodnie z racjonalnym urzeczywistnieniem żądań ludności.

I tak, w obecnej chwili mamy do omówienia plan naszych żądań w stosunku do budżetu: przeprowadzić jego ocenę z punktu widzenia politycznego i stosownie do tej oceny, przyjmując pod uwagę nieodzowność zachowania istnienia mechanizmu państwowego, wskazać pożądane zmiany w jego ustroju.

Polscy posłowie starają się to spełnić zarówno w komisji, jak i w samej Izbie w czasie szczegółowych dyskusji i głosowań, ale dlatego aby wyjaśnić nasze stanowisko przy tych dyskusjach, uważamy za nieodzowne poprzeć nasze sądy i projekty przez ocenę tej rządowej po-

lityki, której rezultatem i wyrazem staje się preliminarz budżetowy.

Przy badaniu zasad, które kierował się rząd, dla nas specjalnie ważnym jest pytanie, jaką drogą ma zamiar pójść ten rząd dla zadostojowania dojrzałym i pilnym potrzebom narodów i plebion, zaledniających państwo rosyjskie, a także, z pomocą jakich środków rząd spodziewa się wyprowadzić państwowy organizm z tego chorobliwego i bardzo niebezpiecznego stanu, w jakim ten organizm teraz się znajduje.

Oba te pytania są ściśle z sobą związane i prawidłowe rozwiązanie jednego z nich zależy od takiegoż rozwiązania drugiego.

Ten nienormalny stan rewolucyjny wszystkich bez wyjątku części państwa, jaki teraz widzimy, nie jest przyczyną nieszczęść, które spadły na państwo, oraz nieprzewidywanych trudności, w jakich się znalazł rząd. Jest to tylko oznaką najzupełniejszego nieodpowiadania życia społecznego jego formom, warunków socjalnego i ekonomicznego bytu politycznej budowie państwa, obejmującego i regulującego ten byt. Życie rozrosło się i skomplikowało do tego stopnia, że rządzić nim i zaspakajać wszelkie jego potrzeby stało się nad siły rządu, skonstruowanego według starego biurokratycznego szematu, odosobnionego od narodu i mającego na widoku cele, obce temu narodowi.

Już niedostatecznym jest, bez zasadniczego naruszenia podstaw ustroju biurokratycznego, okazywać pewne czasowe ułatwienia, niedostatecznym jest wprowadzać pewne częściowe zmiany i powierzchowne ulepszenia przy pozostawieniu nadal nieodpowiedzialnej władzy prawa wstrzymywania, niszczenia, lub choćby zmiany przejawów życia społecznego, trzeba przejąć się głębokiem przeświadczeniem, że odnad życie to powinno stanąć ponad wszelkie administracyjne względy i postanowienia, że objawy tego życia powinny być bezwarunkowo pierwiastkiem kierowniczym czynności rządu, że siły społeczne powinny zająć miejsce biurokracji, a życie państwowe powinno być odbiciem i skutkiem życia społecznego.

W tym celu przedewszystkiem należy postarać się o zapewnienie wolności; to jest pierwszy, główny i nieodzowny warunek wszelkich naszych innych zamiarów. Ale wolność nie idzie z góry, nie wpływa z centralnej władzy państwowej! Ona podnosi się i wzrasta od dołu, od społeczeństwa!

Ona kwitnie i wzmacnia się o tyle, o ile silnie zorganizowanym jest samo społeczeństwo, o ile w niem rozwinięte jest samopoczucie, przyzwyczajenie badania biegu własnego życia i zwalczania jego tru-

dnosci. Więc pierwszym zadaniem rządu, pragnącego w celu odnowienia i zabezpieczenia przyszłości państwa, zreorganizować jego ustrój polityczny, powinno być zniesienie w społeczeństwie wszelkich zakazów i ograniczeń, które kępują i osłabiają jego pracę i twórczość; dać mu prawo i możliwość urządzania się wedle swego rozumienia, ułatwić mu to urządzenie, wreszcie powołać wszystkie jego siły nmysłowe i moralne do współdziałania z czynnikami, znajdującymi się w rękach rządu, w olbrzymiej pracy uregulowania społecznego i ekonomicznego życia.

Takiego zrozumienia zadań życiowych nie możemy doszukać się w preliminarzu budżetowym, który z wyjątkiem spłat długów, środków asygnowanych na obronę państwa i wywołanych przez istotną potrzebę reform agrarnych i przesiedleń, proponuje główną podwyżkę do wydatków na eksploatację dróg żelaznych, eksploatację, która z roku na rok daje coraz mniejsze dochody, na przygotowanie i sprzedaż spirytusu, na utrzymanie policji, wzmocnienie utrzymania straży pogranicznej, wreszcie — na wybudowanie więzień i powiększenie straży więziennej!

Ale ani w notach objaśniających, ani w mowie p. ministra finansów, ani w ogólnej polityce rządu nie znajdujemy wskazówek, według których możnaby było sądzić o tem, że sfery rządzące decydują się zagwarantować pełnię zasadniczych swobód obywateli państwa rosyjskiego i punktem ciężkości reform prawodawczych zrobić reformę miejscowych samorządów, reformę główną, zasadniczą, bez której mowy niema o odnowieniu państwa.

Tembardziej plonem byłoby poszukiwanie choćby śladów zamiaru zmiany względem wszystkich tych narodów, które współzgodnie z rosyjskim wchodzi w skład państwa. Położenie ich jest nieznośne, prawa są odebrane, potrzeby ich zapomniane. Nawet byt niektórych z nich przeznaczony jest na zatracenie. Są one wszędzie bezustanku prześladowane i uciskane przez rząd, który systematycznie stawia ich w rzędzie swoich własnych wrogów i nawet w rzędzie wrogów państwa.

Należy im dać wolność, pełne równouprawnienie, jako obywatelom i jako samodzielnym organizmom społecznym. Pośród tych narodów... (tu odzywają się z prawicy głosy: „to nie niema do budżetu!“).

Przeciwie, to ma związek z budżetem. A wśród tych narodów, które usiłowały rozłożyć i zniszczyć ten system, który oburzył przeciwko sobie i naród rosyjski, jest jeden, reprezentowany tu przez nas: to naród polski!

On, ze względu na swoją przeszłość, na swą odrębną kulturę i dojrzałość

polityczną, zajmuje pierwsze miejsce wśród pokrzywdzonych przez politykę współczesną i dlatego stoi także w szeregu tych, którzy walczą o wolność. On nie ustawał w walce w ciągu całego stulecia, broniąc swych praw obywatelskich narodowych i nie ustanie do tej chwili, póki nie osiągnie urzeczywistnienia dążeń, uczuć, myśli i wolności narodowego rozwoju. Nie ustanie w walce tem bardziej w chwili obecnej, kiedy kraj nasz cały objęty jest wspólnym dążeniem do pracy kulturalnej, kiedy narodowe uświadomienie przenika we wszystkie warstwy stanu włościańskiego i robotniczego, kiedy naród nasz wzmacnia się, siły jego polityczne rosną, a wszystkie usiłowania jednoczy w sobie jedno hasło: Autonomja!

Z przedstawionego nam ogólnego zestawienia budżetowego trudno wyrobić sobie pojęcie o udziale naszego kraju w ogólnopństwowych dochodach i o wydatkach skarbu państwa na zaspokojenie potrzeb naszego kraju.

Ale nietylko niejasność pod tym względem jest wadą budżetu i dołączonych doń kosztorysów. Największym brakiem jest zupełne pominięcie naszych istotnych potrzeb kulturalnych, wobec ograniczenia się prawie zupełnie do wydatków na utrzymanie instytucji administracyjnych, sądowych i policyjnych z doprowadzeniem do minimum wydatków produkcyjnych.

I dlatego przeniknięci jesteśmy pewnością, że interesy ludności Królestwa Polskiego dopóty nie będą prawidłowo i właściwie zaspokojone, dopóki ta sama ludność nie otrzyma praw swobodnej dyspozycji wszelkimi finansowymi środkami, jakie pozostaną w rękach jej sejmii autonomicznej po zaspokojeniu potrzeb ogólnopństwowych.

Ale interesy narodu polskiego nie kończą się w granicach Królestwa Polskiego i nie mogą być zaspokojone tylko przez jego ustrój autonomiczny.

Polacy zaludniają wraz z innymi narodowościami wszystkie zachodnie gubernie cesarstwa, stanowiąc w guberniach litewskich, białoruskich i małopolskich część osiadłej i rdzennej ludności, biorąc udział odpowiedzialni do swej kultury i stanu ekonomicznego w społecznym i politycznym życiu kraju. Oni ponoszą wszelkie ciężary, składane na obywateli państwa rosyjskiego, ale nie korzystają z wielu praw; oni podlegają nawet prześladowaniom i uciskowi ze strony rządu, przeciwko nim skierowane są specjalne przepisy wyjątkowe, wydane dla tych gubernji i ograniczające majątkowe prawa Polaków i prawa języka polskiego.

Jesteśmy w prawie żądać zupełnego i bezzwłocznego zniesienia wszelkich tych ograniczeń, krzy-

Wspomnienia z przeszłości.

Przyczynki do historii powstania styczniowego na Litwie.

XXIII.

Zawód. Do Mińska. Korneli Peliksz. Upadek powstania. Prześladowanie duchowieństwa. Po burzy.

Nowy oddział około Dworca Kurowskiego już się nie sfurmował. Na punkt zborny zjawilo się zaledwie kilku stwożonych własną śmiałością ludzi. Wobec tego przybyli do Dworca komisarz powiatowy Politowski kazał wszystkim się rozjechać.

Wróciwszy znów skrycie do domu udałem się wraz z ojcem do Mińska, pragnąc wejść do tamedznej organizacji i przedostać się do partji Laskowskiego. Towarzysz zaś mój odjechał w nowogródzkie strony.

Nie mogąc się jeszcze zbyt jawnie prezentować we dworze i okolicy, wymknąłem się w dzień wyjazdu niepostrzeżenie z domu i wpadłszy w gęste żyto przy drodze, oczekiwałem ojca. Zaledwie zaturkotała kryta bryczka, gdy jednym susem znalazłem się wewnątrz. Na skienie mego ojca otwierały się przed nami wszystkie rogatki aż do granicy gub. mińskiej, gdzie jeszcze tych pałapek nie było. Milicja żadnych nam nigdzie trudności nie robiła. Uderzał mię ten mir i szacunek, jaki mój ojciec miał u ludu. Naczelnikiem województwa mińskiego był podówczas wybitny mąż

s. p. Korneli Peliksz, stanowiący główną niemal acz niewidzialną sprężynę całego rewolucyjnego ruchu mińskiego. Jemu to ojciec, odjeżdżając z Mińska, mnie polecił.

Peliksz tworzył charakterystyczną postać. Mieszkając skromnie we dworku Wańkowicza przy Wołoskiej ulicy, leczył się ciągle od uporczywego reumatyzmu. Dnie całe niemal spędzał w otoczeniu lekarzy. Chodził o kulach. Wieczorami grał w karty z gubernatorem. Ze swoimi żadnych prawie stosunków nie utrzymywał. Olbrzymiego wzrostu, małowówny i zawsze spokojny, człowiek ten był duszą powstania mińskiego. Pędząc życie na pozór beczynne, pracował od rana do nocy. Był zdrow i silny. Reumatyzm służył mu za parawan, którym przed szpiegami osłaniał czynności swoje. Gdy w innych miastach wyłapywano już członków organizacji narodowej, tu — przetrwała ona spokojnie do jesieni.

We dworku Wańkowicza życie kipiło i było całą ówczesną falą.

Tego niepospolitego człowieka znałem już nieco dawniej. Przed samym wybuchem powstania w Królestwie byłem z doktorem Ludwikiem Walickim u niego na wsi w Górkach.

Uderzył mię już wówczas ten dom, technąjący myślą głębszą, pełen pism najświetniejszych i bogatych księgozbiorów. Pamiętam, jak uprzejmy gospodarz, lat około 40 liczący, badał mię w kwestji stosunków młodzieży polskiej w Petersburgu. Widocznie szło mu o zawiązanie tam pewnej organizacji, która, jak dziś rozumiem, musiała już istnieć w Mińsku. Na zapusty miałem z Petersburga wprost przyjechać do Górek, ale przeszkodził temu wszczęty już ruch w kraju. Gdym stanął we

dworku Wańkowicza Peliksz przyjął mnie znów serdecznie, obiecując wkrótce wysłać do obozu Laskowskiego. Tymczasem miałem zostać w Mińsku na usługach organizacji. Zapoznałem się wtedy z wielu jej działaczami, do których między innymi należeli: Hausman, Sliżien, dr. L. Walicki, dr. Czekotowski i t. d.

Peliksz wprowadził mię kilkakrotnie na liczniejsze zebrania. Gdyśmy raz z nim w nocy wracali z Trojeckiej góry, napadł na nas pies wściekły.

Nie postrzegłem go jeszcze, gdy mu już Peliksz, nie przerywając dawanych mi instrukcji, podstawił kij swej kuli, którą trzymał w rękę, a gdy szalone zwierzę wpiło się weń klami swej pieniającej paszczeki, Peliksz przysunął je z kijem ku sobie a uchwyciłszy za kark cisnął o bruk z taką siłą, iż zwierzę padło martwe. On zaś spokojnie mówił dalej. Ta przytomność umysłu i ta zimna krew, malująca charakter człowieka, zrobiły wówczas na mnie wrażenie silne.

Pewnego dnia napisała mi matka, iż jeżeli na wskazany dzień i godzinę nie stawię się w Wilejce przed Borejszą, ojciec mój zostanie uwięziony. Ruszyłem tam tedy, nie wiedząc jaki los mię czeka. Już w Mołodecznie dowiedziałem się od s. p. Antoniego Ochotnickiego, który nie raz pewne usługi organizacji narodowej oddawał, iż Borejsza terroryzuje cały powiat. Świeżo jego kozacy zsiękli do krwi nahajami jednego z ziemian miejscowych. Wzywając mnie, chciał może dotrzymać obietnicy danej matce, iż powieści jej syna. Wykremitem się jednak z rąk jego nadspodziewanie szczęśliwie i prędko. Kiedym wrócił do Mińska okazało się, iż chociaż partje po-

wstańców jeszcze istniały, przedostać się do nich już nie mogłem. Sztafety przewożone przeważnie przez kobiety, pełne odwagi i poświęcenia, zwiastowały wciąż o naszych klęskach. Więzienia były przepełnione, a sądy polowe czynne. Sypały się wyroki śmierci i eksportacji. Dwaj słynni szpiegdy, policjant Wiernikowski i żandarm Łosiew, dostarczali wciąż nowych ofiar. W końcu lata Peliksz wyjechał za granicę, zdając swe obowiązki Hektorowi Łapickiemu, którego nazwisko krwawo się zapisało w dziejach powstania na Litwie.

Z Mińska przeniosłem się w strony borysowskie, gdzie przebywałem czas dłuższy. Wszczęły się już były prześladowania religijne, ponieważ wieranie świątyni i duchowieństwa. Urzędnicy rosyjscy prześcigali się w bezceństwach.

Drnął cały powiat borysowski, gdy wojenny naczelnik Kołodziejew, podobny do Borejszy satrapa, zwoławszy księży naszych, wyszedł do stojących pokornie z powitaniem:

— Zdrastujcie żereby borysowskawe ujezdź!

I dał im admonicję, upstrzoną suto w podobne kwiaty djalektyki moskiewskiej. Spadła w jesieni na kraj 10 proc. kontrybucja, jako kara za powstanie i bonifikata kosztów rządu, była niemal cukierkiem wobec moralnych bólów, ciosów i upokorzeń. A jednak wysłała ona ekonomiczne siły Litwy, zgarniając z niej w ciągu czterech dziesiątków lat około 40 milionów rubli. Ukaz grudniowy, sekwestry i konfiskaty dóbr, dokonały reszty. Mowę polską wygnano zewsząd. Dwory i dwórki opustoszały. Z kilku zaścianków nie zostało śladu. Kraj zapadł w sen letargiczny!...

A gdy się zeń zbudził do pracy

u podstaw, gdy rany swoje podgoił — postrzegł, iż między ludem a tem wszystkim, co polskie, rząd głęboką już przepaść wykopał. I kopał ją dalej w ciągu długich lat szeregu, usuwając brutalnie każdą rzucaną nań kładkę — gasząc każde niesione tam, w tę ciemną krainę, światła.

Wprawdzie popi i inne organa rządowe zatykali tam wciąż swe pochodnie, lecz one swym dymem zasłaniały brząsk wszelki i jeszcze większą ciemność w te mroki rzuciły.

Wreszcie rząd znużył się, wyczerpał i zaniechał kopania. Ale przyszli inni, nowi ludzie i znów za łopatą chwycili i dalej kopać zaczęli. I obok dymiących pochodni popów zabłysły ich czerwone latarnie, ale krwawa łuna, na małą przestrzeń od nich bijąca, nie rozświetliła ciemności. Więc z drugiej strony zaczęto znów rzucać kładki i pomosty na przepaść i w obu dionach nieś w ciemnicę spokojne, jasne światło. I nagle, rozdmuchały się zeń świetlane iskry i rozsypały szeroko, rozpalając pierwsze czyste blaski.

Czyżożami je dym pochodni, czy zneutralizuje krwawa łuna latarni? — przeszłość pokaże...

A gdy się kraj zbudził po śnie długim, poczuł, iż w piersiach jego coś zastężyło, zardzewiało, ochrypło... I tam, gdzie przed 40 kilku laty, były czyste, wolnościowo-polskie tętna, ozwały się jakieś fałszywe litewsko-białoruskie dźwięki, które chorą piersią targają zaczęły. Czy zdolają ją rozbić?.. zobaczymy.

Eugeniusz Kowalewski.

KONIEC.

wzdających nas. Nigdy nie pogodzimy się z naszym obecnym położeniem prawnym.

Gubernie zachodnie cesarstwa przedstawiają smutny obraz kraju, w którym naruszone są zasady życia społecznego, zniszczone ostoje kultury, zniszczone źródła dobrobytu, zaszczepiona zaraza nienawiści plebiennej, którą na ślepo rzucają w walkę wzajemną wszelkich klas, narodowości i wyznań ludności.

Wyjściem z takiego rozpaczliwego położenia kraju może być tylko jedno: zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy narodowości, pochodzenia i wyznania, aby wszelkie wiadomości, zdolności i naturalne zalety, a także i wszelkie pierwiastki kulturalne znalazły tam swobodne zastosowanie na terenie pracy społecznej.

Pierwszym warunkiem uspokojenia i kulturalnego podniesienia tego kraju powinien być szeroki miejscowy samorząd, oparty na zasadzie zupełnego równouprawnienia.

Naród polski w znacznej części znajdujący się poza granicami Królestwa Polskiego, nie może być niemy świadkiem walki wolnościowej, prowadzonej przez ludność cesarstwa z rządem biurokratycznym; on silnie jest zainteresowany w tej walce i w losach państwa rosyjskiego; z powodów narodowościowych i ogólnoludzkich, on w zupełności łączy się z tymi, którzy chcą zmienić polityczny i społeczny ustrój państwa na zasadach równouprawnienia i sprawiedliwości.

Przedstawiony Izbie do rozpatrzenia budżet jest niczem innym, jak finansowym zsumowaniem długoletniej gospodarki, która prowadzona była wedle woli samowładnych urzędników, wbrew potrzebom narodu, dążeniom ludności, nieraz wbrew prawu.

Pozycje i paragrafy budżetu, to jak gdyby placówki, zajęte przez system biurokratyczny wśród zorganizowanych sił. To zarazem znaki skrytopisma, krómem wypisana jest historia upodlenia narodu.

Odczytać znaczenie tych znaków i osądzić wypisaną niemi historję, odjąć te placówki, nakoniec, rządowi, który, zajmując je, nie przestaje marzyć o zaccpece—oto nasze zadanie.

Przy rozwiązaniu tej kwestji Polacy spotkają się w sojuszu z przedstawicielami opozycyjnych frakcji Izby Państwowej.

(Oklaski w centrum i na lewicy).

Czy zdziezenie?

Ustaliło się u nas ogólnie prawie wśród pewnych sfer społeczeństwa przekonanie, wyrażające się w licznych artykułach prasy konserwatywnej, że coraz gorzej dzieje się na tym świecie na białym, że upada religia, a z nią ginie moralność, że na gruncie wolnomyślnych idei wyrastają coraz gęstsze chwasty bezprawia wszelkiego rodzaju, że — jednym słowem — obyczaj dziczeje, a Europa znajduje się na pochyłości i stacza w przepaść, z której nie widać ratunku.

I strach opanował owe sfery naszego społeczeństwa tak okropny na myśl o owej ponurej przyszłości, że długiej egzystencji świata w tych warunkach wyobrazić sobie nie umiemy. Przekonaniu temu pewien umiłowany autor dał nawet wyraz w bardzo poczytanej broszurze, przepowiadającej bliższy koniec tych wszystkich okropności, a razem — rozumie się — i tego zdeprawowanego świata. Inne broszury i artykuły, napisane na tenże sam temat, wprawdzie nie tak prorocze i nie w tak czarnych barwach malują obraz upadku moralnego ludzkości, wszystkie się jednak zgadzają w jednym, a mianowicie, że uogólniają oskarżenia, przypisując duszy ludzkiej, w znaczeniu zbiorowym, wziętej, jakąś szczególną właściwość przyswajania i przechowywania zła, które za lada wpływem, przy lada okoliczności wybuchu i niby pożaru, dla gąsznia którego wpływy dobre są bezsilne, ogarnia coraz to szersze i szersze kręgi. Z całego szeregu oskarżeń, ciskanych w twarz ludzkości przez Jeremiaszów różnej miary, a więc powołanych i niepowołanych, za największe uważa się to, że ludzkość zbyt jest pochopna do chwytania różnych nowinek wolnomyślnych, rozsiewanych hojnie przez niesumienne agitatorów, mających na celu jedynie burzenie starego porządku rzeczy i t. p. Czyli — wszyscy się na to zgadzają — że społeczeństwo nie może być zastawione samo sobie, gdyż na wzór stada bez pasterza rozbiegnie się po manow-

cach, wlezie w cudzą szkodę, nakłnie się na wilka — złego ducha, czyhającego tylko na zgnębienie dusz ludzkich etc. etc. Więc trzeba na nie bicz praw i różnych powściągnięć fizycznych i moralnych, rozdaniu na kozły i barany, słowem, całego porządku wypróbowanego, uświęconego przez wiekowe tradycje, całego aparatu dotychczasowych urządzeń społecznych.

Stara to jak świat historia, stare oskarżenia, prorocтва i biadania jeremiaszowe, które, dodajmy, nie sprawdzają się nigdy, bo ludzkość od tylu już tysięcy lat kroczy wciąż naprzód, rozwija się, doskonali, znacząc stopy swej drogi zdobyciami ducha i chociaż zdarza się, że zbacza z niej pod wpływem warunków nieprzyjanych, to przecież nigdy na długo, gdyż nigdy nie traci z oczu prowadzącej ją gwiazdy przewodniej: idei dobra absolutnego.

Dzieje ludzkości od zarania jej istnienia wskazują nam, że w dążeniu tem swoim jest ona stałą zawsze, o ile rozumie się ma możność swobodnego rozwoju. Ten cel bowiem jest dla ludzkości pojęciem stałym i przyrodzonym zarówno, jak świadome pragnienie zachowania gatunku, które to czynniki są jedynie skutecznymi bodźcami i regulatorami działalności mas. Na takim podkładzie, niby na opoce, duch ludzki wznosi coraz to nowe gmachy dla swoich ideałów... Niektóre z nich leżą już w gruzach, inne zarysowują się, groząc runięciem, lecz wiele stoi niewzruszenie, strzelając ku niebu swemi wieżycami, jako znak potęgi myśli.

I nic to, że ludzkość czasem zdaje się zapominać o tych swoich celach wyższych, że zdaje się ostatecznie nurzać w oceanie rozpasy namiętności i ciemnoty, że — jak mówi poeta:

„Czasem światu w otchłaniach eterów
Nieskończoności bijące zegary
Uderzą w groźne i złowrogie nuty:
Ludzkość łży wówczas swoich bohaterów,
Plwa na ołtarze zapła i wiary
I niby więzi do taćki przykuty,
W rydwanu losu ślepego się wpręga.
Łażących przeznaczeń tak się mocno spina
I sił brutalnych tak wzrasta potęga,
Ze duch zgnębiony zdaje się umiera...”

Wszystko to jednak przejsz musi, bo:

... jest to tylko przełom godzina,
Znak że dla świata wschodzi nowa era.
Bo gdy tchu braknie i wszystko zawodzi
I rozpacz chwytą i niema nadziei —
Duch w udręczeniu nagłe płomieni rodzi,
Rzeka nazewnatr w postaci Idei,
I wznieca światu wolności ogniska!

Ileż to razy ludzkość zdawała się już ginąć, zanurzać się ostatecznie w beznamiętnych toniach ciemnoty i rozpasy wszelkich złych instynktów — a jednak nie zginęła dotąd, owszem, rozwija się coraz bardziej, podnosi coraz bliżej do swego boskiego pierwowzoru.

Dzieje ludzkości zanotowały nam cały szereg takich momentów przełomowych, w których ta siła żywotna ducha ludzkiego wykazuje się najdobitniej, rozpalając ognisko wytyczne dla pochodzenia wiekowego. W wiekach starożytnych takim ogniskiem wytycznym była kultura grecka. Starsze od niej: egipska, asyryjska, indyjska i inne, jakkolwiek w zarodku swym wykazywały wiele szans świetnego rozwoju, w rezultacie zastęły w formach religijnego kultu, skostniały w więzach absolutyzmu państwowego i dziś wzbudzają zainteresowanie tylko swoją głęboką starożytnością. Jedną Grecją, nie krępowaną żadnym z powyższych względów, rozwijała się swobodnie pod wpływem ożywczych promieni wolności, a ognisko kultury, wzniecone przez nią trzydzieści wieków temu, dotychczas jest źródłem światła i ciepła dla umysłów i serc naszych, rozbudzając w nich pojęcia dobra i piękna. Militarna Sparta, a później Macedonia, przeprowadzając z całą bezwzględnością zasady państwowości, przytłumiły to ognisko, powstrzymując swobodny rozwój ducha greckiego. Rzym, dopóki piastował w sobie i rozwijał ideały wolności, sięgnął do najwyższych szczytów cnoty w takich osobnikach, jak: Cincinatus, Regulus, Katon i inni; gdy owładnął nim duch militarysty, gdy cesarz zdmusił wszelką myśl o swobodzie, zginęła cnota, a natomiast wybuchła zła namiętności i krwiożroczny instynkt i społeczeństwo stoczyło się na samo dno błota, rozpasy i zbrodni.

Świat stary pogański w końcu w grzy si rozszarpał, a na tym podkładzie rozrosł się bujnie plon posiewu bożego nowych idei, każących widzieć w bliźnim brata, kochać go, jak siebie samego. I zdawało się, że już ludzkość doszła do resu swej doskonałości, bo na-

leżało tylko zastosować tę zasadę, jaknajszerszej w życiu. Lecz stało się przeciwnie: świętych haseł użyto, jako pobudek do wojen eksterminacyjnych, w ich imieniu naukowo nienawiści wzajemnych, zataczano przystęp wszelkiemu światłu do umysłów ludzkich. I zapanowała dusząca atmosfera bezwzględnej ucisku — chmury coraz grubszej ciemnoty zaległy horyzont świata... tylko gdzieś błyskał ponury ogień stosów, lub rozlegały się głosy dyskutujących scholastyków. Nie zdołano jednak zdusić porywów wolnej myśli! Wybuchła ona nowym ogniskiem, oświecając cały świat potężnymi promieniami humanizmu. Nowe metody badań nauczyły człowieka patrzeć innem okiem na tajemnicę przyrody, odkryły przed jego umysłem nowe, a tak ciekawe drogi rozwoju.

Nie zaraz jednak wyzwolił się duch ludzki ostatecznie. Owszem, przez długie jeszcze lata, niby ptak w klatce, trzepotał się w więzach dawnych ograniczeń i powściągnięć, popartych powagą osób i wiekami uświęconych tradycji. Ustawiczna walka na tem polu zaogniła stosunki do tego stopnia, że w końcu człowiek, którego Chrystus na zasadzie miłości bliźniego powołał do używania równych praw bez względu na pochodzenie i stanowisko — musiał z orężem w rękę wywalczać u swoich bliźnich te prawa. Wielka Rewolucja, nazywana przez niektórych zbrodnią kainową, piętnująca czoło ludzkości, była owem potężnym drgnięciem budzącego się z letargu i z zahypnotyzowania organizmu, była falą potężną wód wiosennych, kruszącą lodowe zapory zimy. Że przytem nie obeszło się bez ofiar — temu dziwić się nie należy. Zadługo trwał ucisk, zadługo poniewierano wszelką godność ludzką, podporządkowując masy interesom nielicznej części społeczeństwa: więc złość a nienawiść nagromadziły się w sercach uciskanych i wybuchły one niby ognista lawa wulkanów, paląc i niszcząc wszystko na swej drodze. Lecz nie ten wybuch rozpaczny hańba kainową zaciążył na ludach Europy. Jakkolwiek krwawy i narazie bezwzględnie okrutny, był on jednym z tych ognisk przewodnich, ukazujących ludzkości nowe drogi rozwoju. Piętno Kaina wzięło na czoło swe ten, którego Europa czci do dziś dnia jako największego bohatera, który, korzystając w sposób mistrzowski z rozentuzjzmowanego nastroju ludów, wiódł je posłusznie na rzecz dla swoich celów osobistych, zalewając potokami krwi pola swych zwycięstw, napelniając dymem pożogi całą Europę od Madrytu do Moskwy. I legł ten kolos, ten największy mistrz w sztuce obalamucania ludów, zgnieciony ciężarem własnej pychy, a widownie dziejową zalała powrotna fala reakcji, zatapiając zaledwie kielkujące posiewy swobody, zakuwając znów ludy w kajdany ograniczeń wszelkiego rodzaju, podporządkowując interesy człowieka bez przywilejów interesom człowieka uprzywilejowanego, gniojąc wszelką myśl swobodniejszą, wszelką inicjatywę zbiorową.

Ale wróćmy do rzeczy. Dzieje ludzkości dają nam mnogie przykłady, że społeczeństwo, mające swobodę w swoim rozwoju, umie wybierać z doświadczeń życiowych to, co jest lepsze i piękniejsze. Dopiero wówczas, gdy zostanie skrupowane przepisami, odgródzone płotami racji politycznych, naginane do celów jednolite, lub pewnych interesów ciasniejszego zakresu, dopiero wówczas traci zdolność orientowania się, zapomina kierunków dróg rozwoju etycznego i łąco może się obłąkać, zejść na manowce bezprawia. Co gorzej, interesowani w utrzymaniu starego porządku rzeczy z rozmysłem starają się dla swoich celów utrzymać masy w tym stanie rozterki duchowej, ażeby potem tem skuteczniej narzucić się za przewodników i opiekunów i prowadzić biernych przez wieki na pasku zależności. Lecz duch ludzki w takiej atmosferze długo pozostawać nie może. Choć zastępnie na czas jakiś, a nawet na wieki całe, jak to widzimy na przykładach Chin lub Indji, w końcu jednak niby wulkan wstrząsa i rozrywa skorupę, wylewając ogniste strumienie czynów: czasem orlich bohaterskich, czasem poziomych i zbrodniczych.

Spencer w swoich „Zasadach etyki“ powiada: „prawo, pojęcia religijne i inne powściągi dla popędów niższych człowieka nie wytworzyły moralności, lecz służyły niejako do utrzymania warunków, wśród których uczucia wyższego rzędu się rozwijały“. Nie należy przeto oskarżać je-

dyne społeczeństwa, że wpadły one w rozstrój moralny dlatego tylko, ponieważ nie stosowały się do uznanych przepisów i zasad etycznych. Przeciwnie, zdeprawowanie ducha ludzkiego, o ile rzeczywiście nastąpiło, wskazuje wówczas, że właśnie te przepisy i zasady, pojęcia etyczne i wierzenia są już dlań przestarzałe i zaciasne, że trudno już w te formy wtłoczyć wybuchające, jak potok górski, pojęcia i pragnienia, potrzebujące nowych i szerszych dróg dla swego biegu.

Zdeprawowanie ducha ludzkiego wskazuje wówczas, że właśnie te formy, w jakie go wtłaczano w ciągu wieków, były nieodpowiednie dla jego kształtów, więc wykształcił się on, jak głowa czerwonoskórego Indjanina, lub noga Chinki. Bo formy te — przynajmniej szczerze — nigdy nie były brane „na miarę Fidjasa“, nigdy nie objęły całości kształtu potrzeb duchowych ludzkości, lecz zawsze służyły dla celów wyłącznych, egoistycznych, nie mających z dobrem ogółu nic wspólnego.

Przypomnijmy sobie, ile to krwi wylano, ile zbrodni dokonano, ile niedoli i klęsk spadło na ludzkość w imię haseł religijnych, a ile wszelkiego zła, ile mordów usankcjonowano racją wyższej polityki! Wniknijmy w głąb duszy mas nieuprzywilejowanych i zauważmy, ile się rozkrzewiło zazdrości i nienawiści dla wszystkich, stojących wyżej w hierarchji społecznej. Wniknijmy w głąb duszy tych milionów, których umysły są zagrożone w morzu ciemnoty, a widząc w okrag światło, nie mają możności nawet zbliżenia się do niego — wniknijmy jednym słowem w tę całą nędzę i niedolę ludzi, wysądajmy przepaść, dzielące ich pojęcia, interesy, a wówczas nie będziemy się dziwili, że wszystko to w ciągu całych wieków jadłem oblało duszę tych nieszczęśliwych, wślazało w ich serca truciznę, zdeprawowało i doprowadzało do rozpacz! Że te same wpływy, zanim nie zostaną usunięte i dziś wynaturzają duszę ludzką, prowadząc ją na bezdroża nieprawości — to fakt. Mylą się więc ci, którzy sądzą, że można ludzkość zwrócić na drogę cnoty, ukazując jej zdala szczęśliwości pozagrobowe, mylą się również i ci, którym się zdaje, że literatura może zdeprawować społeczeństwo, więc rzucić groiny na głowy Zoli, d'Annunzia, Przybyszewskiego i innych. Nie! Ludzkość dziś obietnicami już się nie zadawała, jak również piękne słowa nie potrafią nikogo obalamucić wbrew własnym interesom! Dziś trzeba podstaw realniejszych, gruntu stałego, na którym mogłyby się rozkrzewić całe bogactwo plonu życia w warunkach udostępniających korzystanie z nich każdemu.

Niech się wyrównają przepaści, rozdziałające dziś społeczeństwo na grupy polityczne, wyznaniowe i stanowe; niech polityka dla swoich ciemnych praktyk nie podtrzymuje waśni w narodzie, niech nie uświęca racją stanów środków, jakie w życiu prywatnym uważane są za zbrodnicze; niech z ust, nauczających masy, nie słyszmy słów innych nad te: „kochaj bliźniego twego, jak siebie samego“ i „miłujcie nieprzyjaciół wasze“; niech nakonie rozum i cnota zostaną wywyższone ponad siłę, szczęście i bogactwa, a wówczas pokój Boży zapanie na ziemi i żadne moce ciemne nie zdołają już zdeprawować ludzkości.

Wandalin Szukiewicz.

W sprawie śpiewu kościelnego

Słowo wyjaśnienia.

Polemizować nie lubię, bo wiem, że to sprawy nie rozstrzyga, walka nieraz się rozpala, przeciwnicy zostają przy swych twierdzeniach, a czytelnik na tem nie zyskuje.

Więc nie będę się tu potykał z p. Stefanem Okuliczem o smak i gust do śpiewu gregoriańskiego, ani też o kompetencję papieży i kongregacji rzymskich w sprawie czystości kościelnej. Katolicy wiedzą, czem jest władza duchowna, jakie jej prawa i obowiązki. Dla szerszego ogółu, by rozwiać nieuzasadnione obawy, powiem, że w Wilnie nikt nigdy nie rugował z kościołów śpiewu ludowego, owszem księga go popierała i popierała, troszcąc się tylko o harmonję i namaszczenie tych podniosłych śpiewów religijnych. Lud nasz poza mszą św., poza liturgicznymi hymnami śpiewał i śpiewa po polsku stare własne melodie. Nikt na ten pobożny śpiew ludu nigdy nie podniósł ręki świętokradzkiej.

Ażeby sprawdzić słusność słów moich, trzeba pójść rano dnia każdego do naszych parafjalnych kościołów, a posłyszmy tam szczególnie w niedzielę w stosownych godzinach nasze „rzewne a śpiewne“ „Godzinki“, posłyszmy „Różaniec“, „Pamiętny na twarz“, „Święty Boże“, „Bóg nasz ucieczką“. Obecnie w poście trzeba chociażby codziennie w godzinach wieczornych na komplety, a tam również posłyszmy ów nasz chorał błagalny: „Saplikacje“, które przechodniów niewierców nawet w zadumę i podziw wprawiają. W śródmieściu śmem u św. Jana trzeba zostać w poście po niesporach w niedzielę i wysłuchać śpiewu „Gorzkie żale“, które tyle podniosłych a tęsknych drgnięć rozmodlonej polskiej duszy odzwierciedlają. Tak, trzeba pójść i posłuchać...

A Boże Narodzenie i czas karnawału? Ile tam kołęd dźwięczy w świątyniach naszych. W kościołach po-Bernardyńskim po sumie i niesporach w tym okresie chór p. Lesniewskiego, świetnie wywiczony, najtrudniejsze wykonywa pastorałki. Lud nasz o tem wie i chętnie słuchając tych śpiewów, uczy się melodji kolendowych. A maj cały i pienia na cześć Marii, czyż trzeba przypominać? Więc z biegiem czasu nie ubyło, chyba odwrotnie wypadnie twierdzić, zdobyliśmy nie jedną piękną pieśń, na swojskich melodiach osnutą.

Jedno, co się zmieniło i stale się ruguje z kościołów naszych, to właśnie owa niepolna naleciałość — koncerty — istne nadużycie murów świątyni do celów niereligijnych. Zjawisko to chorobliwe było wynalazkiem popowstaniowej anarchji, jaką kościół nasz na Litwie przeżywał.

Usunięto i słusznie z chórów kościelnych różne dawniejsze „romansy“ z podstawionem tekstem „Zdrowaś Marja“, różne „serenady“ sentymentalne, a nieraz „kocazki“ trywjalne, które mogły zachwycać tylko publikę ogródkową, nigdy zaś chrześcijanina katolika, którego rozmodlona dusza oburzać się musiała na tę profanację świątyni. Naprz. wielko - sobotnie koncerty. Zwabiały one liczne rzesze słuchaczy miejskich, którzy cisnęli się nie do grobu pańskiego, jeno tylko do chóru, omal nie oklaskując wykonawców karkołomnej gimnastyki gardzieli ludzkiej. Czy wielka z tego urosła chwała Boża, czy ino wiercy i Żydzi nawracali się po takich koncertach, nie wiem. Wiem jedno, że wszystko tam było w tych śpiewaczach zespolach, nie było tylko modlitwy — to pewna. Lud nasz szczerze religijny gorszył się i sarkał, że chóry nasze kościelne w one, dzięki Bogu, minione czasy były estradą popisu różnych przygodnych amatorów, nie zaś częścią pomocniczą kultu Bożego.

Wtedy istotnie dymy tylko kościelnie samotne unosiły się do nieba, bo serca i myśli licznych słuchaczy biegły na chór z różnym bardzo wątpliwym skutkiem dla ducha.

Jeżeli zaś dotychczas śpiew kościelny t. z. gregoriański nie był tem, czem być musi, jeżeli bardziej wyrobione ucho cierpiało od dźwięków niezbyt wykończonych, właśnie dlatego ks. Brazis-Frey, prawdziwy artysta kompozytor, jeździł na Zachód studjować szkołę gregoriańską, ażeby potem, wróciwszy do kraju, zreformować to, co było nie zupełnie dokładnie po amatorsku prowadzone. Młody pracownik jeszcze nie przystąpił do pracy, a już my mu pod nogi kamienie rzucały.

U nas tak zwykle bywa, wyrzucaliśmy i hojni jesteśmy dla obcych, dla siebie mamy tylko przedczesne obawy.

A takby się chciało, ażeby i do nas prądy nowe a zdrowe zawiąły.

Ks. St. Maciejewicz.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W hotelu na prowincji.

— Czy pan dobrodziej ma na sprzedaż nie psieniec?

— Nie, ja jestem komisantem handlowym.

— Ny, ny, siulem alajchem...

— Nie rozumiem.

— To ja też nie rozumiem, jaki pan jest komisant handlowy, kiedy takie słowo nie rozumiesz?

O sztandar.

— Przychodzę z biletem na mój beneficjusz i mam nadzieję, że Szan. Pan jako znany protektor i mecenas, zechce się przyczynić do poparcia sztuki krajowej, której sztandar wznosi mi wysoko...

— Co? Skoro mają być sztandary, to daj mi pan święty pokrój... ja tam nie będę, nie głupim.

— Ależ, panie dobrodzieju.

— Nie, nie, na wszystko mnie złapiecie, ale na sztandar, — nigdy w życiu.

(z Drob. Klem. Junoszy).